OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... 50
Od cala ... $1.00

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... $90.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub listy registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 50. Chicago, Illinois, Czwartek 10-go Grudnia, 1891 roku. **Rok 19.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów "GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

POLSKA.

Petersburg, 5 grudnia. Na kolei między Warszawą i Krakowem zaprowadzono nowy system rabunku. W pobliżu stacyi Włosy banda opryszków zatrzymała pociąg towarowy i zmusiła służbę kolejową do bezczynności i zabrała wszystko co mogła. Urzędnicy kolejowi uwiadomili natychmiast władze, które wysłały oddział wojska w pogoń. Po długiem ściganiu żołnierze przybliżyli się tak do rozbójników, iż ci musieli porzucić część zdobyczy, którą żołnierze zabrali, lecz rabusie uszli.

Z WATYKANU.

Rzym, 5 grudnia. Tajne posiedzenie „Consistorium" odbędzie się 14go bm., a publiczne 17go. Papież zamianuje dwóch kardynałów; jednym z nich będzie monsignore Sepiaci.

ROSYA.

Petersburg, 2 grudnia. Profesor Issalew twierdził na odczycie mianym w akademii wiadomości, że obecnie w państwie cara 40 milionów ludzi cierpi na głód i że potrzeba 300 milionów rubli, a nie jak powiedziano 30 milionów, aby utrzymać ludzi przy życiu aż do najbliższych żniw.

— Giers zdał dzisiaj carowi sprawę o wyniku swej podróży do Włoch, Francyi i Niemiec.

W Kijowie policya zamknęła 150 karczm, których właścicielami byli żydzi, i zarazem wytoczy proces mnóstwu innych biznesistów żydowskich, którzy w Kijowie pod przybranemi nazwiskami przebywają.

Petersburg, 3 grudnia. Co dopiero zrobiono spis rosyjskiej floty. Flota cara składa się więc z 36 okrętów pierwszej, 48 drugiej, 88 trzeciej i 20 czwartej klasy, ogółem z 192 okrętów różnej wielkości i rozmaitego rodzaju.

Londyn, 3 grudnia. Petersbargski korespondent do „Chronicle" donosi, że car nie chciał przyjąć deputacyi szlachty, która mu miała wręczyć petycyę o udzieleniu Rosyi konstytucyi.

Petersburg, 4 grudnia. Jenerał Annenkow został przez cara zamianowany przewodniczącym centralnego wydziału dla ulżenia nędzy w okręgach głodowych. Jenerał jest upoważniony do przyjmowania darów z kraju i z zagranicy i rozdzielania ich pomiędzy biednych bez różnicy pochodzenia lub religii.

Petersburg, 4 grudnia. Car zamianował nowego biskupa greckiego kościoła w Kijowie. W liście pisanym przy tej okazyi poleca car, aby z całą surowością występował przeciw „Stundystom", ponieważ ich celem jest podkopanie starej wiary. Stundyści są protestancką sektą, których członkowie się składają po większej części z Rosyan, którzy należeli do wschodniego kościoła. Sekta ta powstała w r. 1817. Zwolennicy jej odrzucają Sakramenta i są oprócz tego najściślejszymi komunistami. Niedawno temu synod wschodniego kościoła zarzucał im, że szydzą z kościoła i uroczyście ich ekskomunikował. Sekta liczy przeszło milion członków.

— Okazało się, że przy ostatniem nieszczęściu na Koslew-Rostow-Olew i Griazis kolei 31 osób utraciło życie.

Petersburg, 5 grudnia. Car wyznaczył ukazem członków „komitetu głodowego."

Do centralnego wydziału dla ulżenia nędzy w okręgach głodowych należy kilku ministrów i znakomici urzędnicy w rozmaitych wydziałach rządowych, prokurator św. synodu, prezes towarzystwa czerwonego krzyża i sekretarz carewicza, p. Bunge. Skarb przeznacza tymczasem 30 milionów rubli dla ludzi cierpiących nędzę. Około 800,000 ludzi zostanie do przyszłego sierpnia zatrudnionych przy przedsiębiorstwach publicznych każdego rodzaju, mianowicie przy budowaniu parowców i polepszeniu portów w główniejszych miejscach handlowych nad Wołgą. Pozostawiono jako rezerwę dla nędzę cierpiących pięć milionów rubli, które zebrano przez loteryę.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 2 grudnia. W izbie niższej sejmu oświadczył wczoraj minister handlu, że rząd austryacki pomimo polityki handlowej Stanów Zjednoczonych będzie brał urzędownie udział w wystawie handlowej w Chicago.

Klub polski miał tutaj posiedzenie, aby obradować nad porażką, którą niedawno temu rząd w sejmie (Reichsrath) poniósł. Jednogłośnie uchwalono, że partya Polaków ściśle się będzie trzymała polityki wolnego działania, lecz ma popierać rząd przy usiłowaniach otrzymania silnej, czynnej większości, lecz to pod warunkiem, że autonomiczne stanowisko i narodowe tradycye partyi polskiej zostaną zagwarantowane.

Wiedeń, 3 grudnia. Podczas obradowań nad budżetem dla wojska na dzisiejszej sesyi austro-węgierskiej delegacyi oświadczył Bauer, minister wojny, że pod względem kwestyi zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej chce być zupełnie bezstronnym. System zaprowadzony w Niemczech nie jest odpowiednim dla armii austryackiej. Mniema, że liczba żołnierzy podczas pokoju musi być znacznie powiększoną, nim będzie można zaprowadzić jakiekolwiek zmiany w teraźniejszym systemie wojskowości.

— Zniesienie zakazu przywozu wieprzowiny amerykańskiej zostanie jutro urzędownie ogłoszone.

NIEMCY.

Berlin, 2 grudnia. Zdaje się, że wojna przeciw przywozowi amerykańskiej wieprzowiny wybuchnie na nowo. Niektórzy posłowie bowiem z rolniczych okręgów uskarzają się, że w licznych przypadkach wieprzowina amerykańska zawiera trychiny i dla tego żądają zakazu dalszego przywozu.

Minister spraw kraju Boetticher, oświadczył, że przywóz wieprzowiny amerykańskiej zostanie w przyszłości zakazanym, jeżeli takowa nie zostanie w Stanach Zjednoczonych ściśle zbadaną. Gdyby pomimo tego badania miano uznać, że mięso zawiera trychiny, natenczas rząd widziałby się zmuszonym zakazać zupełnie przywóz jego do Niemiec.

— W Szpandawie setki dziewcząt zajmują się zwijaniem papieru na okładki nabojowe. Dotychczas wykonywano tę pracę w domach poprawy, lecz te nie są w stanie podołać. W lejarniach armat pracują dniem i nocą.

— Grypa, która już tyle nieszczęść spowodowała, sroży się z podwójną gwałtownością.

— Sejm wyznaczył 900,000 marek dla zastępstwa Niemiec na chicagoskiej wystawie światowej.

— „Freissinnige Zeitung" podaje dzisiaj mowę, którą cesarz Wilhelm miał tydzień temu do nowych rekrutów. Mowa ta brzmiała: Rekruci! Przed księdzem i ołtarzem przysięgliście mi wierność. Jesteście za młodymi, aby zrozumieć słowa przysięgi, lecz ja powiadam Wam, postępujcie według rozporządzeń wam danych. Przysięgliście mi wierność, synowie moi. Znaczy to, że ciałem i duszą poświęciliście się mojej służbie. Macie tylko jednego nieprzyjaciela, to jest Mojego nieprzyjaciela. Przy teraźniejszych socyalistycznych podkopywaniach może się wydarzyć, od czego zresztą niech nas Bóg zachowa, że wam rozkażę strzelać do waszych krewnych, waszych braci, nawet do waszych rodziców, a w tym przypadku musicie być posłusznymi bez szemrania.

Berlin, 3 grudnia. Dzisiaj wyleciało w powietrze ośm pieców w fabryce „briquette'y" w Kupferhammer w pobliżu Halle. Pięciu robotników zostało zabitych i bardzo wielu ranionych. Sześciu rannych pożegna się niezawodnie także z życiem.

Berlin, 4 grudnia. Grypa, która tutaj od niejakiego czasu się sroży, nabiera coraz więcej rozmiarów, a liczba ludzi cierpiących na podstępną tę chorobę nazywa się legion. W przeszłym miesiącu zachorowało 40,000 ludzi na grypę. Choroba występuje ostrzej, aniżeli dwa lata temu. I na wsi występuje grypa epidemicznie. Nie ma widoków, że zaraza ta wnet zaginie.

BELGIA.

Londyn, 4 grudnia. Teodor, syn zmarłego króla abisyńskiego Jana, który ma studyować w Anglii, został w Brukseli za udział w publicznej bijatyce skazany na tydzień więzienia.

DANIA.

Londyn, 5 grudnia. Berliński korespondent do czasopisma „Standard" donosi, że angielska królowa Wiktorya została zaproszoną na obchód złotego wesela duńskiej pary królewskiej i że cesarz Wilhelm, książe Walii i car z małżonką obiecali, że będą obecnymi przy obchodzie tej rocznicy.

FRANCYA.

Paryż, 2 grudnia. Dom Pedro, były cesarz Brazylii, zachorował na febrę.

— Członkowie prawicy w izbie deputowanych przesłali arcybiskupowi z Aix powinszowania za jego obronę kościoła.

Arcybiskup z Bordeaux mówi w okólniku do kapłanów jego archidyecezyi, że bynajmniej nie jest zadziwionym, że niedawne wypadki w Pantheonie zniewoliły prałata do zaprotestowania przeciw czynom popełnionym przy tej sposobności przez Włochów, choć Francya nawet nie przypomniała Włochom, że są winne szacunek chorągwi francuzkiej.

Zapowiedziano posiedzenie wszystkich republikańskich posłów izby, aby obradować, co partya republikańska ma przedsięwziąść w obec dalszej agitacyi duchowieństwa i biskupów na korzyść arcybiskupa w Aix.

— Prezydent Carnot ułaskawił górników uwięzionych w departamencie Pas de Calais za bunt.

Wpływowe gazety żądają, aby rząd zażądał od Watykanu dymisyi arcybiskupa w Aix.

— W Bayonne dostał w niedzielę Jezuita, który podczas kazania występował przeciw rządowi i jego postępowaniu przeciw arcybiskupowi w Aix, naganę od biskupa z Bayonne, obecnego w kościele. Biskup oświadczył, iż wie dokładnie, iż papież zakazał duchowieństwu więcej mięszać się do spraw politycznych.

— Dom Pedro, excesarz Brazylii, cierpi także na biegunkę moczu. Lekarze obawiają się o jego życie.

— „Siecle" donosi, że papież nie jest zadowolony z postępowania biskupów w obec rządu.

„Matin" powiada, że poseł francuzki w Watykanie nie powróci na swe stanowisko, jeżeli papież nie potępi postępowania biskupów.

Paryż, 3 grudnia. Stan zdrowia excesarza Dom Pedro polepszył się cokolwiek.

— Wydział senatu dla petycyi oświadczył, że rząd francuzki nie ma najmniejszej odpowiedzialności za to, iż przedsiębiorstwo Panama kanału się nie udało, dodał jednakże zarazem, aby senat okazał akcyonaryuszom swą sympatyę przez to, aby polecił ministrowi finansów Rouvierowi pracować na drodze nieurzędowej ku możliwego podjęcia na nowo swego przedsiębiorstwa.

— Rząd bynajmniej nie sprzeciwia się planom radykałów, którzy pracują za odłączeniem kościoła od państwa. Opróżnione biskupstwa nie zostaną tymczasem obsadzone.

Paryż, 4 grudnia. Dom Pedro, excesarz Brazylii, umarł dzisiaj wkrótce po południu.

Dom Pedro II, d'Alcantara, urodzony 2 grudnia 1825 roku w Rio de Janeiro, jako syn Dom Pedro I, księcia de Braganza, cesarza Brazylii, został wywołany za cesarza dnia 1go kwietnia 1831, stał nasamprzód pod regencyą państwową, został dnia 23go lipca 1840 uznany za pełnoletniego i ukoronowany dnia 18 lipca 1841 r. Przez dobroczynne swe usposobienie, filantropią i rozsądne swe umiarkowanie, doskonałe wykształcenie i prawdziwą miłość dla dobrobytu ludu uzyskał sobie powoli znaczny wpływ u rządu cesarstwa, choć jego prawa przez konstytucyą bardzo były ograniczone. Rząd jego miał z początku do walczenia z rozruchami wewnętrznemi, miał później różne zawikłania, tak w roku 1851—52 z dyktatorem w Buenos Ayres, ponownie z tym samym w r. 1854—55 i 1864—65 z rzecząpospolitą Uruguay i w roku 1865—70 z Lopez'em z Paraguay. W r. 1871—72, 1876—77, 1887—88 przedsięwziął wielkie podróże do Stanów Zjednoczonych i Europy. Od roku 1843 był żonatym z Teresą Krystyną Maryą (ur. 1822) córką Franciszka I, króla obydwóch Sycylii, która mu porodziła dwie córki.

Przeszło rok temu zniesiono cesarstwo w Brazylii, od którego to czasu mieszkał w Europie, a na ostatku w Paryżu, gdzie dzisiaj umarł.

Umierając żałował Dom Pedro jeszcze, że nie było mu wolno udać się do Brazylii i tam umrzeć.

Paryż, 4 grudnia. Biskup w Annecy oświadcza w liście pasterskim, że katolicyzm w Francyi bynajmniej już nie ma nic do czynienia z ponownem ustaleniem monarchii. Monarchiści mogą się wyrzec wszystkich planów do urzeczywistnienia ich nadziei. List pasterski kończy się słowy: Katolicy mają prawa społeczeńskie, które muszą być szanowane tak przez rząd jak i przez wszystkich innych obywateli Francyi.

„Journal Officiel" ogłasza dzisiejszą uchwałę pod względem przywozu wieprzowiny amerykańskiej do Francyi. Takowa może być wprowadzoną do kraju tylko przez porty Dunkirque, Havre, Bordeaux i Marseille (Marsylia).

Paryż, 6 grudnia. Ze St. Etienne, w departamencie Loire donoszą o straszliwem nieszczęściu, jakie dotychczas w kopalniach Francyi się nie wydarzyło. Wskutek nagromadzenia się gazów węgielnych wydarzyła się eksplozya, a górnicy nie byli w stanie się ocalić.

O północy dowiedziano się z pewnością, że życie utraciło 73 górników.

SZWAJCARYA.

Berno, 2 grudnia. Straszliwe nieszczęście wywołała tutaj nieuhamowana nienawiść maszynisty. Fakt jest wkrótce następującym: Maszynista zatrudniony na kolei pomiędzy Aarau i Waldshut dostał od swego przełożonego rozkazy, które mu nie były na rękę i tak go rozjątrzyły, iż wskoczył na swój parowóz, otworzył kurek od pary zupełnie i potem szybko zeskoczył. Z przeciwnej strony nadchodził pociąg pasażerski i na ten wjechała rozkiełznana maszyna parowa z całą siłą. Wynik był straszliwym. Oba parowozy zostały rozbite, palacz i inżynier lokomotywy pociągu osobowego zostali zmiażdżeni, a z pasażerów trzech ponieśli śmiertelne, inni zaś mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 2 grudnia. Właściciele kopalń w Walii uwiadomili górników, że są zmuszeni zawiesić pracę w kopalniach począwszy od 1go stycznia, jeżeli robotnicy nie zezwolą na zmniejszenie myta. Żądają zarazem, aby robotnicy wyznaczyli wydział arbitracyjny.

— Księżniczka Helena Augusta Wiktorya, najstarsza córka królowej a małżonka księcia Chrystyana, oświadczyła, że jest gotową zająć miejsce przewodniczącej wydziału angielskich dam dla prac niewieścich dla wystawy światowej w Chicago.

Londyn, 3 grudnia. W Agrecoat kopalni w pobliżu Manchester wydarzyło się dzisiaj wielkie nieszczęście. Pracowało tam 30 ludzi, gdy się kopalnia poczęła napełniać gazem węglanym. Górnicy, spostrzegłszy to, rzucili się ku wchodowi, dokąd przybyli wszyscy szczęśliwie z wyjątkiem sześciu. Ci utracili przytomność, nim się zdołali ocalić. Dwóch wydobyto, lecz stan ich jest bardzo krytycznym. Czterech zadusiło się.

Glasgow, 3 grudnia. Na nowej podziemnej kolei pod Anderston Cross wydarzyła się straszliwa eksplozya gazu. Cała ulica została zburzoną i komunikacya została przerwaną. Sześć osób zostało pokaleczonych. Zaraz po eksplozyi spustoszona ulica stanęła w płomieniach.

Londyn, 5 grudnia. Nadeszły skargi, że królewska komisya, chociaż dostała darmo miejsce do wystawy w Chicago, angielskim wystawcom liczy cenę, która musi przynieść $250,000 korzyści. W odpowiedzi oświadcza komisya, że brytański wydział wystawy nie może mieć powodzenia, jeżeli miejsce do wystawy nie zostanie sprzedanem, gdyż rząd wyznaczył dla wystawy tylko $125,000, która to suma nie wystarcza, aby pokryć wydatki. Koszta brytańskiego wydziału na wystawie paryzkiej wynosiły $120,000, chociaż miejsce było o wiele mniejszem, niż miejsce w Chicago.

Komisya żąda $1.25 za stopę kwadratową, aby pokryć wydatki. Nie chce ona zarabiać pieniędzy, a nadwyżka zostanie podzieloną pomiędzy wystawicieli.

— W Cornwallis, powiecie położonym na krańcu południowo-zachodniej części Anglii wybuchła grypa epidemicznie. Kilka set osób jest obłożnych.

WŁOCHY.

Rzym, 3 grudnia. W izbie deputowanych miał dzisiaj signor Cavilotti zaciętą walkę przeciw Austryi i Watykanowi, jako odpowiedź na mowę, którą niedawno temu miał Kalnocky w austryackiej delegacyi nad kwestyą papieską. Minister Rudini oświadczył, że jest zupełnie zadowolonym z postawy Austryi i mówił, że wielu źle zrozumiało mowę Kalnoky'ego.

Rzym, 5 grudnia. Burzliwe sceny odgrywały się dzisiaj na sesyi izby deputowanych tak, że było trzeba odroczyć sesyę. Później zabrał głos były minister Crispi, który twierdził, że starał się o to, ażeby się trzymano zawsze praw gwarancyjnych, chociaż takowe w razie potrzeby można znieść. Nie można nic zarzucać tym prawom, chociaż przez postępowanie Watykanu stają się one niebezpiecznemi. Pod względem trójprzymierza oświadczył, że Włochy muszą się spuścić same na siebie i zakończył wyrażeniem: Jeżeli wybuchnie wojna, to będzie to wojna światowa, a biada tym, którzy nie są przygotowanymi.

Rudini, prezes ministeryum, oświadczył, że nikt nie wątpi o zdolności Włoch pod względem własnej obrony.

CHINY.

Pekin, 2 grudnia. Z wiarogodnego źródła donoszą, że powstańcy posiadają tylko 1500 ludzi, a więc wcale nie mogą pomyśleć o zdobyciu stolicy. Wojsko Si Hung Czang'a, najlepsze w Chinach co do uzbrojenia i edukacyi wojskowej, łatwo mogłoby znieść oddział rewolucyjny. Rząd jednakże mniema, że liczba powstańców jest znaczniejszą.

6000 cesarskich żołnierzy strzeże obecnie przy wielkim murze miejsc, przez które buntownicy mogliby przejść. Rząd otrzymał wiadomość, że ruch rewolucyjny nie jest niczem innem jak usiłowaniem pewnej części ludności zemścić się za doznane krzywdy. Żona bowiem pewnego dowódzcy została uprowadzona gwałtem. Człowiek ten oświadczył, że się zemści i zgromadził na około siebie oddział zbrojnych ludzi, z którymi biegł po kraju podpalając i mordując.

Paryż, 3 grudnia. Korespondent czasopisma „Figaro" donosi dzisiaj z Shanghai, że toczą się rokowania pomiędzy Anglią i Chinami pod względem przymierza przeciw Rosyi. Korespondent donosi także, że Chiny wysełają wojsko do Pamiru, aby wstrzymać rosyjskie zachcianki w tym kraju.

Chiny zarzucają Rosyi, że zabiera terytoryum chińskie.

Londyn, 3 grudnia. Poseł brytański w Chinach potwierdza w telegramie do bióra spraw zagranicznych wiadomość o powstaniu bryg antów, które popiera tajne towarzystwo istniejące na zachód od Jehol i z tamtej strony wielkiego muru. Telegram opiewa: Buntownicy dostali może posiłki przez chińskich mahometanów w Mongolii. Dwa czy trzy główne miasta miały zostać zabrane i wielu krajowców zostało zarzezanych. Nie ma powodu do wierzenia, że zamordowano także Europejczyków.

Z Tien Tsin donoszą, że banda buntowników zamordowała mongolskiego księcia. Miała także zniszczyć różne wsie i wyrzezać wszystkich krajowych chrześcian. Mandaryni nie usiłują wcale zapobiedz gwałtom. Później donoszą, że tamtejszy bunt został uśmierzony i buntownicy, z których wielu ścięto na miejscu, poszli w rozsypkę.

— Z Pekinu donoszą, iż Nieb, naczelnik wojska w okręgu Nichon, doniósł urzędownie, iż 27 i 28 listopada pobił buntowników, z których padło 600, a między nimi naczelnik. Jenerał dowodzący w Jehol donosi także o zwycięztwie.

Londyn, 4 grudnia. Usiłowania rządu francuzkiego, aby zniewolić mocarstwa do wspólnego politycznego postępowania w Pekinie i takowemu nadać zarazem nacisk przez posłanie silnej floty do portów traktatowych, zostały bardzo chłodno przyjęte w Anglii i Niemczech. Półurzędowe telegramy paryzkie donoszą, że Ribot, francuzki minister spraw zagranicznych, nie stawił ostatecznych propozycyi, lecz ograniczył się głównie na wywiedzeniu o zdaniach innych mocarstw. Jego zdania nie zgadzają się bynajmniej z opinią angielskiego ministra spraw zagranicznych. Poseł francuzki przysłał sprawozdanie konsulów w Chinach o tamtejszem położeniu, w których to sprawozdaniach jest wyrażone życzenie, aby Anglia i Francya wspólnie wywarły wpływ na rząd w Pekinie. Minister Ribot w podobny sposób komunikował z dworami w Berlinie, Rzymie i Wiedniu i przedstawił położenie chińskiego rządu w najgorszem świetle. Nie potrzeba wielkiej mądrości dyplomatycznej, aby poznać zamiary rządu francuzkiego.

Rosya oświadczyła, że się wcale nie będzie mieszała do tej sprawy; lecz europejski jej sprzymierzeniec (Francya), która działa w interesie Rosyi, pracuje nad tem, aby zniewolić Anglię do nieprzyjaznego kroku przeciw Chinom, z któremi Anglia prędzej lub później razem będzie musiała występować przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Poselstwo chińskie zostało uwiadomione o zamiarach Francyi, tak samo dowiedział się o nich poseł angielski w Chinach, który doniósł o tem Salisbury'emu, a ten uwiadomił Ribot'a, że bynajmniej nie widzi przyczyny do mieszania się wspólnego do spraw chińskich. Poseł angielski w Chinach radzi, aby Anglia niezależnie wystąpiła jeżeli to będzie potrzebnem, lecz rząd angielski ma się nasamprzód porozumieć z rządem chińskim.

Londyn, 5 grudnia. Korespondent do czasopisma „Times" potwierdza sprawozdanie o porażce buntowników, która była tak stanowczą, że pobici cofnęli się do jaskiń w górach. Wojsko zdobyło na nowo miasta Chamyanz.

Bruksela, 5 grudnia. Zastępca belgijski w Pekinie donosi, że nie wiadomo, co się stało z siedmiu belgijskimi misyonarzami w Chinach. Dwóch z tych misyonarzy przebywało w Taku a pięciu w Sankechigo.

Paryż, 5 grudnia. Tutejsze poselstwo chińskie odebrało telegram, że w nocy 18 listopada dwa tajne towarzystwa, Tsienthan i Tsaili, których członkowie składają się z ludzi, którzy emigrowali z Chin, udali się do Mongolii i tam wzniecili bunt przeciw cudzoziemcom i chrześcianom w okręgu Tszayoyang w prowincyi Jehol. Zdaje się, że zamordowano 300 do 500 chrześcian, kilku krajowych kapłanów, mongolskiego księcia i niektórych nienawróconych krajowców. Obrabowano i spalono wiele kościołów. Cesarz dowiedziawszy się o tem polecił gubernatorowi odnośnej prowincyi i tatarskim dowódzcom, aby wysłali wojsko na miejsce buntu. Ci mają także zająć się obroną wszystkich domów Bożych i mają zapobiedz dalszym rzeziom.

JAPONIA.

Vancouver, B. C., 3 grudnia. Parowiec Empress of China, który przybył dzisiaj z Japonii, przywiózł najnowsze i najpewniejsze wiadomości o ostatniem trzęsieniu ziemi. Życie utraciło więc 7560 osób, a 10,120 zostało pokaleczonych. Liczba spustoszonych domów wynosi 89,630, częściowo spustoszonych 28,625. Przeszło 440,000 ludzi utraciło zasoby i przytułek. W całej okolicy, gdzie się wydarzyło trzęsienie ziemi, panują straszliwe stósunki, zwłaszcza tam, gdzie trupów jeszcze nie pochowano. Cudzoziemcy przebywający w Japonii zbierają składki. Dostarczają ubiorów, lekarstwa i t. d. W ogóle zebrali $200,000. I Chińczycy nie pozostają w tyle. Z Shanghai przysłano $4 tysiące a z Tokio $10 tysięcy.

ARGENTYNIA

Rio de Janeiro, 3 grudnia. W Azat, mieście położonem 140 mil na południe od Buenos Ayres, tłum pod dowództwem urzędników rządowych uderzył na klub radykałów, którzy się zacięcie bronili.

Prowincye Salto, Tuumwa, San Juan i San Luis w Argentynii oświadczyły się za jenerałem Mitre, i popierają jego prezydenturę.

BRAZYLIA.

Londyn, 5 grudnia. Po czterodniowem milczeniu nadeszła depesza z Brazylii. Stan Rio Grande do Sul uspokaja się. Senor Castilho postanowił nie przyjmować gubernatorstwa. Castilho był gubernatorem w czasie powstania i złożył urząd w ręce rządu prowizorycznego.

Po upadku dyktatora rozporządził rząd prowizoryczny, że Castilho ma ponownie zająć urząd gubernatora. Wskutek tego powstało pewne wzburzenie i obawiano się rozruchów. Zwołano gwardyę narodową i zdawało się, że rozporządzenie rządu znajdzie opór. Postanowienie senora Castilho, iż złoży urząd, przyczyniło się nie mało do przywrócenia pokoju. Gwardya narodowa powróciła do domu i w prowincyi panuje pokój i spokój.

Paryż, 6 grudnia. Telegramy z Rio de Janeiro donoszą, że w stolicy brazyliańskiej nie dbano wcale o śmierć byłego cesarza Dom Pedro. Król portugalski ofiarował sklepienie familii Braganza, na miejsce pochowy.

Dom Pedro był przytomnym aż krótko przed zgonem.

W piątek rano wiedział, że życie jego się kończy, i dla tego odprawiono w jego pokoju Mszę św. Obecnymi byli: hrabina d'Eu, książe Ernest Saxen-Koburg-Gotha i wszyscy inni członkowie dworu cesarskiego.

Podczas ostatnich godzin życia modlił się excesarz wraz ze swoją spadkobierczynią, księżniczką Izabellą, o spokój i dobrobyt Brazylii. Abbe (ks. Rebours) udzielił mu Namaszczenia Olejem św., poczem Dom Pedro utracił przytomność. Wystąpił z tego świata bez walki ze śmiercią. Zwłoki zostały balsamowane, a pogrzeb odbędzie się w czwartek.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Meksyk, 5 grudnia. Donoszą, że buntownicy przecięli druty telegraficzne pomiędzy miastem Guatemalą i Tegusipalpa, stolicą rzeczypospolitej Honduras.

MEKSYK.

Mexico, 5 grudnia. Ostatni czwartek był faktycznie dniem przestrachu dla mieszkańców miasta Coloma. Pomiędzy godziną czwartą i szóstą po południu nastał bowiem wybuch wulkanu Colima, który trwał dosyć długo, a któremu towarzyszył deszcz po południu. Mieszkańcy mniemali, że nadszedł dzień ostateczny.

Eksplozya dynamitowa.

Z Corunne, Mich., donoszą, że robotnicy w kopalni węgli położonej dwie mile na północny wschód od tej miejscowości byli zajęci rozgrzewaniem nabojów dynamitowych; jeden z nabojów pękł z tak sztraszliwą siłą, że szopa, w której robotnicy się znajdowali, zupełnie została spustoszoną. Michał Caster został zabity a dwóch z jego towarzyszy poniosło niebezpieczne rany. Huk eksplozyi słyszano dokładnie w Durand, Vernon i Owosso, w których to miejscowościach mniemano, że się wydarzyło trzęsienie ziemi.

Nowy przemysł.

Fabryka biało emaliowanych naczyń kuchennych zostanie wkrótce urządzoną w Dubuque, Iowa. Ten rodzaj towarów bywał dotychczas wyłącznie w Niemczech fabrykowany i do Ameryki przysełany. Firma Falkenhainer & Co. w Dubuque porozumiała się w tych dniach z pewną firmą w Westfalii, która się zajmuje fabrykacyą takich naczyń, a firma europejska przeniesie fabrykę do Dubuque i będzie zatrudniała 100 ludzi. Firma Falkenhainer & Co., aby pomyślnie przeprowadzić swój plan, stara się założyć towarzystwo akcyjne.

Stara Baśń

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASÓW

z powieści

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Spieszą się i biegną przez bór gęsty. Już słychać śpiewy, łkania i szum łamanych w pochodzie gałęzi. Pomału za drzew cały orszak żałoby wychodzi.

Przodem czterej parobcy niosą ciało zmarłego, w najpiękniejsze przyodzianego szaty; za nim wiodą konie, prowadzą psy, niosą broń i odzież. Płaczki kołem otaczają zwłoki, pieśni zawodzą, jęczą straszliwie. Dalej idzie Jaga, którą Dziwa i Żywia prowadzą pod ręce; za nimi postępuje guślarz Słowan, starzec ociemniały, co wiele zna baśni, śpiewa i na gęśli przygrywa. A dalej już ciągnie tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, prowadzony przez syna Wisza — Ludka, najstarszego teraz w ich rodzie.

Na Jagę wszyscy patrzą ze smutkiem: wiedzą oni, że, dawnym Polan zwyczajem, ona się z mężem rozstać nie zechce i za nim w ogień się rzuci. Odświętnie wygląda, niby spokojnie na słonko po raz ostatni patrzy i dzieci swe koleją całuje.

Tymczasem ciało Wisza wniesiono na stos, obok ułożono i odzież i oręż; konia siwego i psy ulubione przy stosie uwiązano.

Teraz stara Jaga, odtrącając zatrzymujących ją synów i wnuków, szła śmiało na stos po kłodach sosnowych, aż doszedłszy do szczytu, upadła u stóp męża i objąwszy nogi jego — nieruchoma pozostała.

Wtedy po czterech rogach zapalono smolne łuczywy i w jednem mgnieniu oka, stos przepojony smołą, zajął się cały i stanął w płomieniu.

Płacz obecnych zmienił się w przeraźliwe jęki.

Czterej parobcy na koniach, z dzidami, wywijając nimi, wkoło szybko stos obiegali, aby odegnać czarne duchy. Dzieci rzucały w płomienie, co które miało najdroższego, a co ojcu na drogim świecie służyć mogło — oręż, kawałki kruszcu, kamienie....

Stos płonął ciągle.

Oba ciała osunęły się i znikły w płomieniach. Ludzie patrzeli na to z przerażeniem, zdawało się im, że ujrzą ze stosu ulatającego w górę ducha Wisza starego...

Zarzewie na zgliszczu coraz się zmniejszało, z wielkiego stosu stało się małem ogniskiem—kupą węgli czerwonych.

Słońce już zapadło, gdy dogorzała reszta. Zgliszcza wodą, przyniesioną ze świętego zdroju, zaczęto zalewać. Niewiasty wzięły jedno większe gliniane naczynie, popielnicą zwane i do niego zgarnęły wszystko, co pozostało na zgliszczu:—niedopalone kości, popioły, wszystko, aż do najdrobniejszej okruszyny. I znowu ruszył cały orszak z popielnicą, garnuszkami i miskami, w których znajdowało się jadło dla żywych i dla umarłych. Stanęli w miejscu oczyszczonem obok mogił Wisza ojców i braci. W środku postawiono popielnicę i przykryto pokrywką. Obok stanęły miski z darami od rodziny i krewnych. Dzieci jeszcze coś na grób rzucały, a starsi poczęli sypać mogiłę.

Niewiasty płakały, zawodziły płaczki, a nim noc zapadła, nad popiołami Wisza stanęła wysoka mogiła.

Na żalniku zapalono łuczywo i rozpoczęto ucztę żałobną. Ludzi zgromadziło się wiele: goszczono wszystkich, rozpamiętywano zasługi i mówiono o śmierci zmarłego.

Słowan wziął gęśl i tak śpiewał:

„Pusty w lesie dwór twój stoi, dzieci twe ojca nie mają... poszedłeś stary do swoich, na miód biały i biesiadę... stary woju... woju stary! Włosy miałeś jak śnieg białe, ale młode jeszcze dłonie... któż policzy, któż wyśpiewa, coś ty zostawił na ziemi... ile z rąk twych padło zwierza, ileś rojów wypiastował, ile wrogów ty zabiłeś, ileś nakarmił ubogich Wiszu stary, Zboja synu! już nie wrócić ci do świata.... stos ci wielki zapalili, ziemiąśmy ci przysypali, popiół twój łzami polali; poszła z tobą żona wierna, koń twój wierny, róg twój głośny... Wiszu stary, Zboja synu! nie powracać ci na ziemię, a po jasnem latać niebie... młotem Niemców zbijać duchy... Niezwyczajna śmierć twa była: Nija*) cię nie z łoża wzięła: ani ległeś broniąc niewiast, broniąc chaty, braci swoich, lecz za sprawę swej gromady, głowę twą złożyłeś białą, chciałeś ty wici ognistych, wiecu chciałeś ty ludnego, sądu starców chciałeś Wiszu, na Popiela okrutnika, Wiszu stary, Zboja synu!

Znów po gęśli uderzył Słowan i dalej śpiewał:

„Stryjcy, synowie, krewniaki, nie wam jednym zemsty szukać na nikczemnej głowie księcia, i nam synów on porywa i nam z barci miód wysysa; z komor chleb, mięso wynosi, ze skór oręże obdziera. Kmiecie! do was wszystkich wołam—do ciebie cała gromado... pomścijcie społem krew Wisza, za sprawę waszą przelaną! Pomścijcie głowę tę siwą, co padła w waszej obronie, w obronie praw naszych kmiecych i obyczaju starego... Śmierć Popielowi!! niech idzie krew za krew, życie za życie!!

— Krew za krew! krzyknęli wszyscy, kto żył, na żalniku.

A gdy tak wołali kmiecie, z zarośli wybiegł człowiek blady, zdrożony i upadł na ziemię, płacząc i zawodząc głośno.

Był to Sambor.

Wszyscy go poznali... siostry do brata podbiegły, bracia go z ziemi podnieśli — razem opłakali ojca swego stratę. Gdy się uspokoił, kmiecie kołem go okrążyli, a Sambor im prawił, co widział i słyszał na książęcym grodzie.

Mówił koleją, jak kneź białej pani, chytrej Niemkini słucha; jak za jej poradą z Leszkami niby się pogodził, na ucztę ich sprosił... jak księżna zioła warzyła, w miód je wmieszała... I potem, jak kneź nawet tryzny sprawić im nie chciał, tylko ciała ich, jak ścierwo jakie, mieli wywlec Smerdowie i w jeziorze zatopić.

Kmiecie słuchali i pięści w złości zaciskali i straszne przekleństwo wyrzekli na głowę Popiela okrutnika.

Wtedy najdzielniejszy z drużyny Dobek wyszedł na środek i rzekł:

— Stary Wisz niech się pocieszy! stanie się czego on żądał, spełni się co on kazał... Pójdą do kraju wici, polecą wici... i starszyznę zwołają... Strach na grod padnie... Popiel zblednie, niewolników swoich zbierze... My na wiec pójdziemy, poniesiemy krwawą suknię i koszulę Wisza, przed starszyzną położymy i o zemstę zawołamy: Krew za krew!!

— Krew za krew!—powtórzyli kmiecie.

— Krew za krew! — powtórzyło echo i zdało się, że bór czarny wołał pospołu z gromadą głosem wielkim:

— „Krew za krew!"...

ROZDZIAŁ TRZECI.

Krewniacy Wiszowi dziękowali dzielnemu Dobkowi, że tak dobrze przemówił do gromady, a Ludek tak się do niego odezwał.

— Dobrzeście rzekli. Zaniesiemy krwawą suknię, położymy przed starszyzną i powiemy: zginął Wisz za was, za wiec, niech wiec stanowi o pomście za śmierć jego.

— A gdy wam rąk zbraknie, — odezwał się Dobek, ja wam moje ofiaruję... chcę być bratem waszym...

Tu Dobek jakby zawstydzony zawahał się trochę, ale wnet oczy mu zabłysły i rzekł:

— Nie stało mi czasu starego Wisza prosić, będę wam mówił o tem... O Dziwę chcę was prosić za żonę.

Ludek zafrasował się wielce,

— Dobku, bracie, — rzekł, — Dziwa męża nie chce znać.. Nie nowa to rzecz, bogom ślubowała... To nie jest kobieta do dzieci, do kądzieli, garnków, ale do ognia świętego, do zdroju, do pieśni i do wróżby... Żony z niej nie będziecie mieli... Dałbym wam ją z serca, ale przeciw ślubowi bożemu jak mi stać?

Dobek głowę zwiesił: brodę szarpał i mruczał:

— Dziewka, gdybyście kazali, musiałaby posłuchać; wy teraz panem jesteście we dworze, co zechcecie musi stać się po waszej woli. Każdej z nich chce się niby bogom służyć i duchom, a jak mąż weźmie,—zapomni...

— Ja jej przykazać nie mogę, — odpowiedział Ludek.

Dobkowi twarz się marszczyła i oczy pałały ogniem.

— E, takie to wasze braterstwo! — zawołał, — Dać mi jej nie chcecie, bo może od drugiego lepszego okupu się spodziewacie.

— Dobku, bracie, okupu nie potrzebuję, prawdę mówię, — rzekł Ludek.

— Więc nie? — krzyknął z gniewem Dobek, — wolicie we mnie mieć wroga, niż brata? Źle czynicie, mówię wam! Dla dziewki ojca w mogile pocieszyć nie chcecie... Nie chcecie mi jej dać po dobrej woli, to ją kiedyś wezmę siłą...

— A my siłą będziem jej bronili! — odrzekł z powagą Ludek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Nija — była to bogini śmierci. Prócz niej nasi przodkowie czcili wiele innych bogów: Światowid — był najwyższym bogiem ziemi i nieba; Piorun — ognia; Radegast — gościnności; Pochwist — wiatru; Kupało — słońca i wiele innych. Prócz tego wierzyli, że po lasach żyją Rusałki i Wilkołaki, w wodzie Topielice i tak dalej. Ślady tych pogańskich wierzeń zachowały się w różnych zabobonach do dziś dnia.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Śląska	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	49½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy
Grudzień rok 1891.

10 Czwartek, NP. Loretańska
11 Piątek, Damazy pap.
12 Sobota, Konstanty i Aleksander
13 Niedziela, 3 Adw. Łucya p. Otylia p.
14 Poniedziałek, Spirydyon b. Nikazy
15 Wtorek, Euzebiusz b. i Wiktor
16 Środa, Ananiasz, Adelajda p. Suche dni.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Chicago, dnia 29 listop., 1891.

[illegible]

St. Słomiński, Prezes.
S. Lauferski, Sekr. obchodu.

Obchód rocznicy listopadowej w Walsh'a hali, Chicago.

[illegible]

więcej towarzystw tak narodowych jak i kościelnych tak, że dzisiaj, kiedy tu jest przeszło 100.000 Polaków tyle się pomiędzy nimi znajduje Towarzystw różnego rodzaju, że trudno je policzyć.

Ze wszystkiem trzeba wyznać, że tutaj przodowały Towarzystwa narodowe a z nich wzięły dopiero początek Towarzystwa i Bractwa kościelne.

Przy końcu swej mowy zauważył mówca, że żal wspomnieć o tem, że Polacy nie wspierają swych rodaków, lecz wolą udać się do żydów i tych wzbogacać, podczas gdy nie ma prawie przemysłu, w którymby Polacy nie byli zastąpieni i t. d.

(Mowa powyższego mówcy została przyjętą z niekłamanem uczuciem i oklaskami, jednakowoż jeden i drugi z słuchaczy pozwolił sobie zauważyć, że Szan. mówca używał za wiele prawie „swych frazesów biblijnych", co w dawniejszych czasach mu się nie zdarzało).

Następną deklamacyę miał p. A. Białobrodzki, niedawno temu przybyły do Chicago.

Na zakończenie chór Szopena zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła."

Składka na „Skarb Narodowy" przyniosła pokaźną sumę $32.10.

Na uświetnienie całego obchodu przedstawiono dwa żywe obrazy: „Zmartwychwstanie Polski" i „Wiara, Nadzieja i Miłość", które się udały tak pięknie, że nie trudno było odgadnąć, iż urządzeniem ich zajął się artysta nasz p. Stanisław Wojański.

Chicago, 2-go grudnia, 1891,

Na Bridgeport'cie urządzało obchód siedm Towarzystw przy kościele Najśw. Maryi Panny od Nieustającej Pomocy. W sobotę 28 listopada odprawił żałobne nabożeństwo Wiel. ks. proboszcz St. Nawrocki za Braci naszych, którzy w r. 1830—31 polegli. Dnia 29go listopada odbyło się nabożeństwo na tę samą intencyę. Na nabożeństwie byli obecnymi: Ułani św. Pawła i Krakusi św. Michała Archanioła. Wieczorem zebrały się wszystkie towarzystwa kościelne w hali szkólnej, poczem wspólnie wyruszyły do Kaiser's hali na Archer ave. Tutaj zagaił posiedzenie ob. A. Jankowski, który poprosił Wiel. ks. Nawrockiego o rozpoczęcie obchodu co tenże uczynił przez odmówienie modlitwy Pańskiej w towarzystwie wszystkich obecnych, którzy powstawali, poczem powołał na przewodniczącego obchodu pana J. T. Wikaryasz, a ten zamianował Sekretarzem niżej podpisanego. Chór młodzieży zaśpiewał „Bracia Rocznica", poczem nastąpiła mowa obywatela M. Mężyło, w której tenże mówił o upadku naszej ojczyzny. o tem, co ją najbardziej przygnębiło — a następnie zachęcał wszystkich Polaków do jedności i zgody. — Nastąpiła deklamacya ośmioletniej panienki J. Czesławskiej — „Biały Orzeł" —; dalej śpiew „Ciężko ranny" i deklamacya ob. St. Cholewinskiego „Tysiąc walecznych rycerzy."

Panna Stanisława Klarkowska zaśpiewała hymn amerykański (ja-?), poczem miał mowę o upadku ojczyzny i religijności Wiel. ks. proboszcz. Zaśpiewano „Lecą liście z drzewa" poczem panna Mohelska miała deklamacyę „Królowo Korony Polskiej", pan i panna Klarkowny zaśpiewali duet „Dzwon", deklamacyę miał jeszcze ob. W. Czesławski i nastąpił śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła". Nastąpiła jeszcze jedna deklamacya przez ob. Wł. Jendruszkiewicza „Łokietek", poczem ogół zaśpiewał „Boże coś Polskę".

W. Cholewinski.
Sekr. obchodu.

South Bay City, Mich., 2 grudnia, 1891 r.

Szanowny Redaktorze!

W imieniu abonentów i czytelników "Gazety Polskiej" należących do "Klubu Polskiego" upraszam o łaskawe umieszczenie w łamy tegoż szanownego pisma następującą wiadomość.

Około dwa lata temu za staraniem zaszczytnie tu znanych polskich obywateli — którzy przez swój dłuższy pobyt w Ameryce mieli sposobność zapoznać się lepiej z stósunkami krajowemi — został założony Klub Polski Polityczny, który różni się o tyle od dawniejszych podobnych organizacyi, iż jest zupełnie niezależnym od partyi i każdy członek bez różnicy do jakiego stronnictwa należy, ma prawo swoje przekonania polityczne na posiedzeniu wypowiedzieć, a z tego dopiero i z rozbioru różnych zasad partyjnych członkowie poznają której partyi zasady dla nich są najlepsze i wiedzą do której mogą się przyłączyć. Jeżeli zostają potem Demokratami, Republikanami lub czem innem, czynią to z przekonania i każdemu mogą wytłómaczyć dla czego tak postąpili.

Głównym celem Klubu jest pouczenie się w sprawach politycznych i zaznajamianie się z wszelkiemi ważnemi sprawami i ustawami, które obywateli lub nieobywateli obchodzić mogą, przytem prowadzenie się w taki sposób aby podnieść znaczenie Polaków w tym tu kraju i uczynić ich w oczach Amerykanów godnymi potomkami naszych rycerzy — Kościuszki i Pułaskiego.

Że Klub już — przez krótki czas swego istnienia — wiele zdziałał dobrego, świadczą o tem długie pochwalne artykuły umieszczone w dziennikach angielskich, (Bay City Times i Tribune) w których prace klubowe w należytem świetle są ludziom przedstawione.

Rodacy świeżo przybyli ze starego kraju są najwięcej pożądani na członków, albowiem takimi jako nieobeznanymi ze stanem rzeczy Klub najwięcej się zajmuje. Skoro zostaną członkami na życzenie dostarcza im się Konstytucya Stan. Zjedn. (50 na ten cel zakupionych z Księgarni Gazety Polskiej) i o ile możności wytłómacza się obyczaje i obowiązki człowieka tu w tym kraju i w należytym świetle przedstawia im się różnicę pomiędzy despotycznemi rządami Europy a republikańską formą amerykańskiego rządu i że utrzymanie rządu w jakim obecnie jest zależy całkiem od urny wyborczej, a człowiek który z niewiadomością ten obowiązek obywatelski wypełnia, staje się tylko uszczerbkiem dla naszych republikańskich instytucyi i byłoby lepiej aby przywileju głosowania był całkiem pozbawiony, (w Brazylii kto nie potrafi przeczytać sobie konstytucyi tego kraju nie jest nawet dopuszczany do głosowania) a z czasem może i na to sposób zostanie wynaleziony jeżeli niektórzy do obowiązków więcej poczuwać się nie będą.

Na posiedzeniach które odbywają się w pierwszą niedzielę po 15tym każdego miesiąca są tłómaczone i rozbierane platformy politycznych partyi tak samo i ważniejsze sprawy z czynności rady miejskiej i innych prawodawczych zbiorów. W ogóle wszystkie ważniejsze sprawy są członkom do wiadomości podawane.

Członkowie przez to są tak poinformowani we wszystkich potrzebnych rzeczach, że podczas wyborów nie potrzebują szukać porady u politycznych szalbierzy, lecz idą do urny wyborczej i oddają swoje głosy jako inteligentni obywatele.

Przez utrzymowanie miejscowych urzędowych pism i organów partyi politycznych członkowie mają przed oczami codzienne postępowanie urzędników i ludzi politycznych i z tego powodu znają tych którzy stają po stronie ludzi tak samo jak i tych których wybór lub ponowny wybór może stać się tylko uszczerbkiem dla rządu i szkodzić interesom wszystkich ludzi; tych reguł trzymają się ściśle członkowie w wyborach miejscowych, lecz gdy przyjdą wybory mające znaczenie narodowe wtedy zasady partyi i platformy są wstrząśnięte i te które okażą się najkorzystniejszymi dla interesów kraju są poparte.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę tych członków, którzy zapomnieli o posiedzeniach Klubowych i tych rodaków, którzy tak niedbale poczuwają się do obowiązków względem im gościnnego kraju, (Polacy bardzo oziębli są w polityce) na prawa imigracyjne i prawa przeciw cudzoziemcom które coraz ostrzejszemi się stają; dobry zaraz mamy przykład w ustawie o cudzoziemcach w stanie Illinois, chociaż tu pozbawieni są tylko prawa w transakcyach gruntowych, lecz może przyjść jeszcze czas że i więcej stracą w czem innem, a byłoby słusznie aby rząd surowo postąpił z ludźmi którzy nie chcą zastósować się do praw krajowych.

Aby uniknąć mogących czasem powstać nieprzyjemności, niech rodacy się nie ociągają a wstępują do Klubu Polskiego, urzędnicy tegoż postarają się członkom o papiery obywatelskie i dadzą wszelkie inne możliwe informacye tym którzy tego potrzebują. Klub został w tych dniach zainkorporowany i prowadzić się będzie na przyszłość podług prawa stanowego; opłata do Klubu jest prawie nic nie znacząca wstępne wynosi tylko 10 centów a miesięczne 5 centów. Gdyby Polacy mniej wydawali na instytucye spirytusowe a więcej na kształcenie umysłów młodszego pokolenia i na takie cele do jakich Klub dąży, z pewnością zyskaliby przez to na znaczeniu i byliby od obcych lepiej szanowani. Gdy wszyscy się złączymy i wspólnie pracować będziemy dla dobra kraju, wtedy Amerykanie zamiast nazywać nas "Foreigners" powiedzą Polacy są "Loyal citizens". Na rocznem posiedzeniu dnia 15 listopada obrano następujących urzędników:

Stanisław Chudzinski, Prez.
Andrzej Donarski, Vice-prez.
Jan Leppek, Sekr. prot.
Franc. L. Gwizdała, Sekr. fin.
Józef Zielinski, Kasyer
Piotr Ceglarek, Fr. Kubiak, M. Zielinski, Jan Gwizdała, } Radni
Dom. Stanisławski, Odźwierny.

Z uszanowaniem
Franciszek L. Gwizdała,
Sekr. finan.

Perth Amboy, 30 listopada, '91.

Szanowny Panie Redaktorze!

Łaskawie proszę umieścić w łamach swego pisma następującą korespondencyą:

Towarzystwo Bratniej Pomocy im. Jan III Sobieski w Perth Amboy, N. J., wybrało na walnem posiedzeniu w dniu 25 Października rb. nowy zarząd na rok następny z następujących obywateli:

Franciszek Urbański, Prez.
Marcin Snuszka, Vice-prez.
Ignacy Nestecki, Sekr. prot.
Józef Bulinski, Vice-sekr.
St. Bączkowski, Kasyer (po raz 2gi)
Józef Adamczyk, And. Szajkowski, } Opiekunowie kasy
Antoni Rymarczyk, Odźwierny.

Wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa Jan III Sobieski mają być adresowane do niżej podpisanego.

Ign. Nestecki, Sekr. prot.,
Perth Amboy, N. J.

Spring Valley, Ill., 29 listop., '91.

Dnia 15go listopada rb. odbyło się tutaj poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polsko-rzymsko-katolicki. Myślę, że Polonia w Spring Valley nie jest jeszcze najpodlejszą ze wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych przebywających. Chociaż nas małe tutaj tylko grono, to jednak zabraliśmy się do budowy kościoła, którego tak pragniemy jak łania źródła czystej wody — aby usłyszeć słowa pasterza dusz w języku ojczystym, aby módz zaśpiewać po polsku czy to: Boże coś Polskę, Serdeczna Matko lub inne pieśni.

Pan Bóg dopomógł nam do pobudowania fundamentu, a dnia 15 listopada rb. wzięliśmy się do poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół. Na uroczystość tę zaprosiliśmy Bractwo Słowackie z Streator jako i Bractwo św. Jacka z LaSalle i Bractwo niemiecko-katolickie z Peru.

Powietrze nie służyło nam bardzo, bo deszcz padał przez całą sobotę (14go) i niedzielę (15go) i telegrafowaliśmy do Streator, aby Bracia tamtejsi nie przyjeżdżali w taką słotę, lecz wierni ci przyjaciele nie zważali na deszcz i błoto i przybyli do nas.

O godzinie pierwszej po południu sformowaliśmy się więc w szeregi, tj. Bractwo irlandzkie, Bractwo litewskie i nasze Bractwo św. Jana Nepomucena i wyruszyliśmy po gości na dworzec kolejowy a po księży — z Streator, LaSalle i Peru — posłaliśmy powóz. — Bóg, zdaje się, zmiłował się nad nami, gdyż o godzinie, gdy się miało poświęcenie odbyć, zapanowała najpiękniejsza pogoda. Poświęcenia kamienia węgielnego dopełnił ksiądz proboszcz ze Spring Valley, mowę zaś w polskim języku miał ksiądz Grabowski.

Wszyscy Polacy w Spring Valley dziękują gościom jak najserdeczniej.

W imieniu komitetu
Jan Telka.

Bridgeport, Conn., 30 listop., '91.

Tutejsza "Gwardya Kościuszko" miała 27 listopada pierwszy swój narodowy obchód występując w uniformach. Pierwszą mowę na hali balowej miał p. Chmielewski. Mówca wytłómaczył obecnym, kto był Tadeusz Kościuszko i wskazał, jak mamy pracować, abyśmy pozostali wiernymi synami ojczyzny naszej i jak się mamy zachowywać w przybranej naszej ojczyźnie, tj. Ameryce. Następną mowę miał p. Sadowski, który wykazał czyny bohaterskie naszych przodków i jak stawali w obronie naszej ojczyzny i wiary, jak wiernie stali przy kościele, i pobudzał nas abyśmy wiernie naśladowali naszych przodków.

Nastąpiła deklamacya pani Safijan, która nam opiewała jak tyrani się nęcą nad bezbronnym ludem, jak mężnie Polacy szli na nieprzyjaciela i legli na placu boju za wiarę i ojczyznę, że opuszczali dla tej wiary i dla ojczyzny najdroższe im osoby, bo rodziców, żony i dzieci. Deklamatorka radziła abyśmy się udali do Najśw. Maryi, Królowej Polski, a ona wyprosi nam u Boga kraj i wolność, a wtenczas wspólnie zawołamy "Jeszcze Polska nie zginęła". Rzęsiste oklaski i piękny bukiet, który deklamatorce wręczył p. kapitan Szymański, były jej nagrodą. Po obchodzie nastąpił bal, który trwał do białego rana.

Zdaje mi się, że na miejscu tu będzie wspomnieć o tem, że w obecności faktu, iż nas tu jest przeszło sto Polaków, każdy z nas powinien się starać o to, aby nas odwiedzał polski kapłan, chociażby tylko dwa razy do roku. Każda narodowość stara się o swego kapłana, tak i my powinniśmy uczynić. Kto nie chce, nie potrzebuje się naturalnie narażać na koszta. Rodacy! niech zapanuje między nami jedność, pokażmy innym, że jesteśmy potomkami wielkiego narodu, pracujący dla siebie a nie dla inno-narodowców. Byliśmy pod opieką niemiecko-katolików, a ci się nam tak wywdzięczyli, że pewnego razu świece w kościele zagasili, gdy kapłan nasz miał do nas przemawiać. Słuchajmy rad naszych księży, a z pewnością będzie to na naszą korzyść. I Słowacy z pewnością nie będą dla nas życzliwszymi, aniżeli Niemcy. Powtarzam jeszcze raz, łączmy się w jedności i zgodzie, ażeby nas pierwszy lepszy do siebie nie przygarniał, a wtenczas będziemy mieli siłę i będziemy wiedzieli co czynić.

Wasz ziomek
Jan Bernacki.

Humbug przez telegraf.

Niektóre nieodpowiedzialne bióra telegraficzne, które obok odpowiedzialnej, ostrożnej i wiarogodnej „stowarzyszonej prasy" różne amerykańskie czasopisma częściowo lub całkowicie zasilają w nowiny, dostarczyły w ostatnich czasach oprócz faktów tyle humbugu, że człowiek nie wie, nad czem się ma najbardziej dziwić — nad zuchwałością biór, które podobne rzeczy donoszą, czyli nad nieświadomością redaktorów czasopism, którzy podobne wiadomości publiczności podają.

Jeden z najbardziej pod uwagę podpadających przykładów humbugu telegraficznego został przez te nieodpowiedzialne bióra prasy popełnionym, gdy donosiły o pozornem zakłopotaniu w całej Europie a mianowicie na giełdach, że cesarz niemiecki przy ponownem otworzeniu sejmu niemieckiego nie miał mowy tronowej. Spodziewano się stanowczo, że cesarz niemiecki mianowicie pod względem prawdopodobnego wyrażenia się cesarza Franciszka Józefa w obec galicyjskiego posła Jaworskiego skorzysta, aby wyrazić swe przekonanie, że pokój nie jest zagrożonym i że w ten sposób uspokoi wszystkich; mowa tronowa była już wypracowana i cesarz począł się już jej uczyć na pamięć (ów wysełacz telegramów zdaje się nie wiedzieć, że mowy tronowe bywają zawsze odczytane), lecz wtenczas miało się coś jeszcze niewytłómaczonego wydarzyć i postanowiono, że nie będzie mowy tronowej i że sejm bez takowej ma się pracą zająć.

Ów fabrykant telegramów nie zdaje się wiedzieć, że sejm (reichstag) gdy członkowie się rozjechali, nie został zamkniętym, lecz tylko odroczonym na krótki czas i dla tego nie potrzebował być na nowo otworzonym. Teraźniejszy sejm rozpoczął się po nowych wyborach w lutym 1890 dnia 6 maja 1890 i został naturalnie otworzonym przez mowę tronową. Od tego czasu nie było żadnej mowy tronowej, a dnia 2 lipca 1890 odroczył się „Reichstag" aż do 2 grudnia i zajął się w tym dniu bez wszelkiej przerwy dawniejszemi interesami. Przyczyną tego, że w dwóch tych przypadkach nie było zakończenia sesyi, jak się urzędownie mówi, było życzenie zapobiedz przerwie pracy przy wnioskach już przedtem pod obrady wziętych. Gdy bowiem sesya sejmu zostaje zamkniętą, to upadają wszystkie prace nie ukończone, tak samo jak i tutaj nie można przenieść żadnych spraw z jednego kongresu do drugiego, podczas gdy przy pojedynczem odroczeniu po ponownem zgromadzeniu się prace mogą być podjęte na tym samym punkcie, do którego doszły przy odroczeniu. Przyczyną odroczenia w przeszłym roku było prawo dla obrony robotników, w tym zaś roku wniosek co do kas dla chorych.

Nie było więc przyczyny, aby cesarz miał mowę tronową — przeciwnie, takowa byłaby nadzwyczajnym wypadkiem, któryby mógł w istocie wywołać obawę.

Nie wiadomo, czy ta wiadomość o mowie tronowej pochodziła z nieświadomości lub miała wywołać sensacyę lub też czy też z nią była połączona spekulacya. Dosyć, że była humbugiem.

Drugim takim humbugiem jest wiadomość o odwiedzinach siamskiego księcia Damrong w Berlinie. Odnośnie do fabrykantów telegramów ma być celem jego misyi do Europy, nakłonić Anglię i Niemcy do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego przeciw Francyi, która z Tonkinu zagraża także Siamowi, i Niemcy mają być skłonne do zawarcia takiego przymierza. Jest to wymysł telegrafisty. Niemcy, które nie mają interesów terytoryalnych w tylnej Azyi i którym kości „jedynego grenadyera pomorskiego są cenniejsze aniżeli cała Bułgarya", mają zaczepić Francyę dla jakiegoś kraju w dalekiej Azyi i narażać na niebezpieczeństwo kwitnący handel Niemiec z owemi okolicami! Rzecz to śmieszna. Niemcy życzą Francyi wszystkie wojny, które prowadzi w wschodniej Azyi i wszystkie posiadłości, które przez nie może posiąść i cieszyłyby się niezmiernie, gdyby oprócz tonkinskiej sprawy miała także awanturę z Siamem.

Wprawdzie ma Damrong misyę w Niemczech. Jest to atoli misya pokojowa. Książe Damrong jest nie tylko księciem i bratem króla, ale i ministrem kultu, nauki i pieczy zdrowia w Siamie. Jest to człowiek, który obowiązki swe chce sumiennie wypełniać i który pracuje, o ile może, aby podnieść wykształcenie i cywilizacyą w Siamie i przybył do Europy, aby zapoznać się z europejskim systemem nauki. Pod tym względem jest misya Damrong'a polityczną, bo jak sam powiedział reporterowi: „Człowiek zabezpiecza swemu krajowi zawsze korzyści polityczne przez poznanie wyższej cywilizacyi innych krajów."

Damrong przybył więc do Europy tylko, aby się uczyć i pozyskać środki do postawienia swego ludu na wyższym stopniu. Ten, który wierzy, iż przybył do Niemiec po wojowniczą pomoc przeciw Francyi, „is all dam rong" (damned wrong — myli się koniecznie).

Chiny w kłopotach.

Chiny cierpią obecnie na wewnętrzne kurcze. Do powstania i prześladowania chrześcian na południu przyłączyło się także powstanie z prześladowaniem chrześcian na północy.

Powiadają, że Mongoli, wskutek usiłowania zaprowadzenia stósunków większej zależności powstali, i że w Pekinie drżą już z obawy, że teraźniejsza dynastya upadnie. Sprawa ta jest niezawodnie przesadzoną. Mongoli bowiem, choć są silnym i wojowniczym ludem, to jednak są źle uzbrojeni — po większej części w łuki i kołczany i wyjątkowo w starodawne strzelby — i chociaż Mongolia jest może sześć lub siedm razy tak wielką jak Francya, to ma tylko dwa miliony mieszkańców. A tym dwom milionom powinnyby pozostałe trzysta i dziewięćdziesiąt ośm milionów lub więcej mieszkańców dać radę.

Inną byłoby rzeczą, gdyby w Mandżuryi panowało niezadowolenie z teraźniejszego rządu i dynastya, która, jak wiadomo, pochodzi z narodu Mandżu, miała utracić najsilniejszą podporę. Mandżu wojownicy bowiem tworzą jądro chińskiego wojska, jak i w ogóle Mandżu są najsilniejszymi i najbardziej wojowniczymi z mieszkańców niezmiernego chińskiego państwa.

Dynastya panująca obecnie w Chinach nie liczy wielu członków. Cesarz teraźniejszy Kuang Sy, liczący dopiero lat 20, który się dostał na tron, gdy był czteroletniem dzieckiem, nie ma jeszcze, choć już kilka razy się ożenił, następcy tronu, i liczba innych jego mężkich krewnych jest bardzo małą. Gdyby miał dzielić los swego poprzednika i stryja Tung-Tszi, i umrzeć w młodych latach i bez spadkobierców (Tung-Tszi umarł na ospę, gdy miał lat 18 i miesięcy 9), to prawdopodobnie wybuchnie walka o następstwo tronu, a wtenczas byłoby możliwem, że zamiast człowieka z narodu Mandżu, znowu Chińczyk lub Mongoł przywłaszczy sobie tron. Mongoli bowiem zajmowali tron chiński od r. 1280 do 1367 a Chińczycy (dynastya Ming) od r. 4367 aż do 1644. Ponieważ teraźniejsza Mandżu dynastya już od lat 250 jest u steru, nie byłoby nic dziwnego, gdyby poszła drogą wszystkiego, co jest ziemskiem, zniknęła.

Tymczasem jest spekulacya na śmierć młodego cesarza niezawodnie zawczesną. Pewną jest rzeczą, że Chiny, gdyby wiadomość o powstaniu Mongołów się miała potwierdzić, potrzebowałyby silnego ramienia, gdyż niezawodnie rebelia na południu czerpałaby nowych sił z powstania na północy do ponownego buntu, lecz zarazem jest prawdą, że kraj i rząd, który położył koniec straszliwemu Taiping powstaniu, dzisiaj, gdy posiada o wiele lepszą broń, nie potrzebuje zwinąć chorągwi przed dzisiejszemi buntami i rokoszami.

Tuat.

Tuat, który to kraj Francya chce obecnie wcielić do Algieru, jest obszarem rozciągającym się na południe od tak zwanej przedpuszczy algierskiej i składa się ze znacznej liczby większych lub mniejszych oaz pomiędzy 26 a 30 stopniem północnej szerokości i 0 i 3 stopniem wschodniej długości od Greenwich. Na wszystkich prawie mapach należy Tuat do cesarstwa Marokko — lecz niesłusznie. Bo polityczna zawisłość tego kraju lub tylko pojedynczych jego części od cesarstwa Marokko nie istniała nigdy; możliwie zaś religijne poddanie się pod naczelnictwo głowy kościoła w Marokko, bo ludność składająca się z Arabów, Berberów, Hasatin'ów (potomków uwolnionych niewolników), jest fanatycznie mahometańską.

Oazy leżą wzdłuż kilku pod ziemią płynących, w algierskim Atłasie (górach) swój początek mających rzek, z których najgłówniejszą jest Ued Ssaud (Ued lub Oued oznacza rzekę). Najbardziej na północ z nich położona Guara, jest przez 100 mil szeroki pas piaszczysty — et Erg — oddzieloną od algierskiej wyżyny. Ma w 114 wsiach około 80,000 mieszkańców i podobno 2,500,000 palm daktylowych, które tutaj jak i na innych oazach tworzą jedyne prawie bogactwo i najgłówniejsze źródło utrzymania mieszkańców. Następuje dalej wprost na południe na przestrzeni 60 milowej mnóstwo małych oaz, potem główna oaza Tuat mająca 100,000 mieszkańców i 3,000,000 palm; trzecia zaś większa oaza okręgu, Tidikelt, leży około 50 mil w kierunku północno-wschodnim ztąd. Cały okręg ma może 300,000 mieszkańców i podobno 7 milionów palm. Gerhard Rohlfs zaś, pierwszy z Europejczyków, który oazy (przebrany jako mahometanin) odwiedził, szacuje liczbę drzew na połowę tylko. Oprócz tego uprawiają tu jeszcze tylko jęczmień, pszenicę i „biszna"; rosną tu także granaty (pommes des grenades) i wino, lecz plon jest miernym dla wielkich upałów. Co do warzyw, to rosną tutaj ćwikły, rzepa, kapusta, banie, ogórki, melony zwyczajne i wodne, cybula i czosnek. Senna, tytoń i konopie rosną częściowo dziko. Zwierząt domowych jest tu mało. Bydła rogatego nie ma wcale.

Wskutek tego jest sposób życia mieszkańców bardzo skromnym. Z rana cienka polewka z klejku jęczmiennego i daktyle, na obiad daktyle z mlekiem lub świeżem masłem, na wieczerzę dla bogatych „kuskussu" (perłowana mąka jęczmienna, gotowana parą), dla ubogich tylko daktyle. Suszone mięso, które Tuaregi sprzedawają, jest strawą rzadką; świeże mięso jedzą nawet bogaci tylko raz w roku, podczas tak zwanego „Aid el Kebir", podczas wielkiego święta. Że potrzeby są nader małe można poznać z tego, że familia licząca ośm członków potrzebuje dziennie najwięcej dwa funty jęczmienia.

Francya więc nie koniecznie pożądałaby posiadania tego okręgu dla jego dobrobytu lub dla jego żyzności. Lecz przez Tuat a zwłaszcza przez Tidikelt prowadzi się dość żywy handel z południa niewolnikami, piórami strusiemi i złotem, a to głównie z państwem Tripolis. Ważną jest rzeczą dla Francuzów, aby większą część tego handlu przeprowadzić do Algieru i zarazem uzyskać drogę etapową do Timbuktu. Bez posiadania Tuatu bowiem byłoby wybudowanie kolei żelaznej przez pustynię Saharę nierozsądkiem, jeżeli nie niepodobieństwem. Zresztą był Tuat zawsze dotychczas miejscem przytułku dla wzbudzicieli wszystkich tych powstań, które od czasu do czasu w Algierze wybuchały i wybuchają, i Francya nigdy nie będzie pewną Algieru, dopóki nie będzie posiadała Tuatu.

Czy Marocco, gdyby się miała potwierdzić wiadomość, że pięciu urzędników, którzy chcieli ustalić zwierzchnictwo tego cesarstwa nad Tuatem, zostało zamordowanych, wyprzedzi Francyę i czy Francya o posiadanie tego okręgu będzie musiała prowadzić wojnę z Marocco, jest rzeczą, o której dzisiaj nie można nic pewnego powiedzieć. Zresztą wynik wojny pomiędzy Francyą a cesarstwem Marocco nie ulega żadnej wątpliwości, jeżeli się nie wmieszają inne mocarstwa europejskie, a z tych żadne nie będzie zazdrościło Francyi posiadania kilka wysp w morzu piasku zwanem pustynią Sahara.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Donoszą do „Kur. Warsz." z różnych stron kraju, że wójci gmin zostali wezwani do sporządzenia spisu wszystkich włościan, nie posiadających żadnych gruntów, czyli tak zwanych „bezrolnych", a pomiędzy nimi także i służących dworskich. Wójci obowiązani są jednocześnie wyjaśnić włościanom, iż sporządzanie wykazu ma na względzie wyłącznie potrzeby statystyczne. Nic to nie pomoże, bo lud po swojemu wytłomaczy sobie tę sprawę i zacznie znów marzyć o nadaniu mu gruntów. W kraju, gdzie istnieje cenzura, wszystko na opak sobie lud tłomaczy, zwłaszcza, że w tem pomagają mu tak zwani jego „przyjaciele."

— „Warsz. Dziewnik" donosi, że na skutek postanowienia ministra spraw wewnętrznych wikaryusz parafii Odrowąż, ksiądz Antoni Chmielewski, za szkodliwy wpływ na swych parafian, został wysłany do gubernii smoleńskiej na trzy lata, licząc od dnia 17 sierpnia roku bieżącego. Zostali zaś wydaleni od obowiązków: administrator parafii Kunice, ksiądz Franciszek Barciński, wikaryusz kościoła filialnego we wsi Strzegom, ks. Józef Falkiewicz, dziekan dekanatu bielskiego, ksiądz Wawrzyniec Brzozowski i wikaryusz parafii Wigry, ksiądz Szymon Nautinis.

Co ci biedni księża zrobili? Zapewne wypełniali gorliwie swe obowiązki kapłańskie — co się Moskalom nie podoba.

— Warszawa. W tych dniach kościół św. Stanisława i Wawrzyńca w Warszawie, na przedmieściu Wola, otrzymał bardzo cenną pamiątkę stanowiącą relikwie św. Wawrzyńca, przywiezione za pozwoleniem Ojca św. z Rzymu przez panny B. Szczątki świętego patrona z autentykiem papiezkim, złożone zostały do relikwiarza kościelnego.

— Podają w „Gazecie Kieleckiej":

Komendant twierdzi Iwangród przed niedawnym czasem ogłosił w gazecie „Nowoje Wremia," że wkrótce ma się odbyć licytacya na dostawę mięsa dla garnizonu i mieszkańców. Ogłoszenie wyraźny stawia warunek, aby „dostawca był Rosyaninem, oraz ażeby cała służba jego była rosyjska. Żydzi i inne narodowości nie będą przyjęte." W liście zaś prywatnym do rzeczonej gazety p. komendant objaśnia, że „po za celami politycznemi" przy stawianiu tego warunku, miał na myśli chęć wydarcia tego rodzaju dostaw z rąk żydowskich.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Następujące dobra w powiecie szamotulskim są w posiadaniu jednej i tej samej rodziny przeszło 50 lat i uprawnione są do reprezentacyi w pruskiej izbie panów: Cmachowo, Dobrojewo, Gałowo i Jastrowo, Grodziszczko i Brzoza, Kiączyn, Kąsinowo i Myszkowo, Oporowo i Bobulczyn, Pożarowo, Przyborówko, Małe Sokolniki, Szczaczyn, Wróblewo, Gnuszyn i Śmiłowo.

— Powiat średzki liczy według ostatniego spisu ludności 51,866 mieszkańców. Cztery miasta, znajdujące się w tym powiecie, mają, razem 10,621 mieszkańców, a mianowicie Środa 4723, Pobiedziska 2454, Kostrzyn 2110 i Zaniemyśl 1334.

— Z Nowego Tomyśla narzekają w „Pos. Tgbl.", że tamże wcale prawie nie można sprzedać gęsi. Za największą gęś nie dadzą ani 2 marek, a wielu obywateli ma 50—90 sztuk gęsi. Dalej prosięta są tak tanie, iż częstokroć ich nawet w podarunku nikt nie chce przyjąć.

— Komisya kolonizacyjna rozparcelowała już prawie zupełnie wsie Ruchocin i Lipę pod Witkowem. Obecnie budują w Lipie szkołę, której budowa ma być ukończoną do 1 lipca 1892 roku. Leżące w pobliżu Kornaty jeszcze wcale nie rozparcelowane, ale już i tam szkołę budują.

— Ostrzeszów. Strażnika kolejowego Swierczyńskiego, przejechał pociąg i zabił go na miejscu. Pozostawił on żonę i czworo drobnych dzieci.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Kościół św. Birgity w Gdańsku, co do objętości drugi w Gdańsku po kościele Panny Maryi, wybudowany 1396—1402, został w tym roku, właśnie w pięćsetną rocznicę policzenia w poczet świętych tej patronki, gruntownie wystaurowany i na wewnątrz odnowiony. Roboty malarskie wykonał p. Lulkowski, rodzony brat zmarłego w r. 1867 w Łążynie proboszcza. Koszta za roboty mularskie ponosi rząd jako patron kościoła, koszta za prace malarskie ponoszą parafianie.

— Pelplin. W wtorek 10 zm. rano konsekrował najprzew. X. Biskup w kościele katedralnym 25 ołtarzy przenośnych (kamienie z relikwiami Świętych).

— Kartuzy. „Danz. Ztg," donosi, że w części powiatu zamieszkanej tylko przez Niemców wydarzył się przypadek „grubego" zabobonu. Żona posiadacza G. zachorowała i powstało mniemanie, że posiadacz K. ją oczarował. Otóż zmuszono go z palca wypuścić sobie trochę krwi, która ma służyć do uleczenia chorej.

— Swiecie. Wdowa i jej 11 letnia wnuczka zostały tu zamordowane przez człowieka, który z ową wdową się chciał ożenić, ale od niej otrzymał kosza. Krew na jego ubraniu zdradziła go i został aresztowany.

— Złotów. 16go z. m. obchodził mistrz kołodziejski Piszczek z swą godną małżonką złote wesele.

— Łąkie w pow. Człuchowskim. Wiózł gospodarz właściciel Jan Zmuda Trzebiatowski fórę drzewa z lasu siedząc na drzewie; gdy z góry zjeżdżał, złamała się dyszel, w pędzie biegł wóz z góry, drzewo z siedzącym spadło i przygniotło nieboraka tak, że natychmiast śmierć nastąpiła. A był to bardzo porządny człowiek, trzeźwy, pracowity, dla tego żal powszechny.

— Lipienice, pow. Człuch. W tych dniach właściciel Szymon Rymon, kopiąc tu w swym nowo wybudowanym domu sklep, wykopał garnek pełen różnych monet srebrnych, między niemi i 5 złotych. Srebrne z datą 1623, Moneta Gedanensis i t. d. Ten skarb przyda się bardzo znalazcy, boć przeszłego roku dobytek mu się spalił, przez co wielką stratę poniósł.

— Olsztyn. Potwierdza się wiadomość, że w Wschodnich Prusach ma być utworzony trzeci obwód rejencyjny i że stolicą tego obwodu ma zostać nasze miasto. Warmia w takim razie straciłaby swoją łączność polityczną i do różnych obwodów rejencyjnych przydzieloną by została.

— Toruń. Przejeżdżało tu około 900 poddanych rosyjskich, między nimi 700 żydów, udających się na Hamburg do Chicago i Baltimore.

— Robotnik Robert Koziewicz al. Koszczewicz z Trzebiszewa, w powiecie skwierzyńskim, zwać się odtąd będzie, za zezwoleniem rejencyi, „Koschewitsch."

— Z Cichego w powiecie lubawskim donoszą „Przyjacielowi", że nie wytrwale, nie troskliwie, ani też nie odważnie bronią tam Polacy praw swoich. Przy wyborach 7 b. m. w Łąkorzu do sejmika powiatowego czterech polskich wyborców odstąpiło od polskiego kandydata, na którego się zgodzili poprzednio z resztą Polaków. Przy wyborze sołtysa także się trzymali swego, bo gdy w pierwszych wyborach wybranego p. Zakrzewskiego nie potwierdzono, oni już na innego Polaka nie głosowali, choć ich tam mają dosyć. Nie starają się też o nauczyciela umiejącego po polsku, choć dowiadują się jeszcze o tem, jak inne gminy sobie postępują. Ten, który do „Przyjaciela" o tem pisał, dodaje, że ztąd tak się dzieje, iż ludzie ci polskich gazet nie czytają. Toć może to prawda, ale cóż zrobić? Będą oni jeszcze polskie gazety przepraszali i całowali, jak świętość jaką, tylko im bieda jeszcze mocniej dobodzie i dopiecze. Opuszczanie swojej sprawy, nie pilnowanie swego prawa, doprowadzają zwykle do utraty majątku i do kija z torbami.

— W powiecie lubawskim dnia 7 z. m. odbyły się, jak pisze „Gaz. Tor." wybory do sejmiku powiatowego, pomiędzy innemi i w okręgu, do którego należały następujące wioski: Mroczno, Mroczenko, Sugainko, Bratyszewo, niem. Brzozie, Nielbark i Lipowiec. Wspomniane wioski są prawie czysto polsko-katolickie, w których innego z światłem by szukać trzeba, bo wątpię czy we wszystkich wioskach tuzin przechodzą. Wyborców wybrano 11 polsko-katolickich i 1 protestanta. Gdy staliśmy w lokalu wyborczym i chcieliśmy się porozumieć, na kogo zgodnie głosować, przeszkodził ktoś. Oddaliśmy głosy kartkami i cóż się pokazało: 6 otrzymał protestant p. Frowerk z Sugianka, 6 p. Żuralski z Tyliczek. Głosujemy powtórnie: tak samo wypadło; potem nastąpiło losowanie, które wypadło na korzyść p. Żuralskiego. Cóż pomyśleć wiarusy? Cóż pomyśleć katolicy? Zamiast na swego, głosowali niektórzy na innego i dopiero los musiał rozstrzygnąć, i rozstrzygnął dzięki Bogu na naszą korzyść i zawstydził odstępców.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Zakon WW. OO. Karmelitów bosych obchodzić będzie w całym świecie katolickim, w czasie od d. 24go listopada do 14go grudnia b. r. 300 letnią rocznicę św. Jana od Krzyża, 3 dniowem uroczystem nabożeństwem.

— Ze Lwowa donoszą: „Ni mniej, ni więcej, tylko 35,000 ludzi chorych jest we Lwowie na influenzę, zapalenie płuc, opłucnej i oskrzeli, a także na tyfus. W wielu miastach szkoły zamknięto, bo młodzież leży chora. Telegrafują n. p. z Kołomyi, że wszystkie szkoły tamtejsze zamknięto, tak średnie, jak i ludowe, taka tam grasuje influenza wśród młodzieży."

Siedmiowiekowa rocznica.

We Frascati pod Rzymem odbyły się tymi dniami uroczystości, poświęcone 7-wiekowej rocznicy założenia tego miasteczka na miejscu starożytnego Tusculum, zniszczonego w roku 1183, przez Rzymian przy pomocy knechtów cesarza Henryka IV. Dnia 16. z. m. po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum" w kościele katedralnym, — a wieczorem odsłoniono pamiątkowy lapidarny napis na placu i puszczono całe stado wędrownych gołębi z kartkami na szyjach, donoszącemi o obchodzie. Dnia 17. z. m. wykonany został przez pięć orkiestr nowy marsz braci Panizza p. t. „Tuscolo", a wieczorem w willi Terlonia odbył się koncert, wyścigi i tombola. Potem całe miasteczko wspaniale oświetlono, a osobliwie „duomo" czyli farę i ratusz, uczniowie zaś szkół gminnych wykonali serenadę. Wyszedł też numer okolicznościowy z pięknemi drzeworytami, historycznemi i topograficznemi opisami i planem cycerońskiego Tusculum.

Policya w Chinach.

Chinczycy są zarazem najzręczniejszymi złodziejami i najczujniejszymi, najlepiej zorganizowanymi policyantami. Węszą zaś zbrodnie dziwnym jakimś instynktem i żaden przestępca nie zdoła umknąć chińskim łapaczom, a jestto tem trudniejsze w kraju, gdzie wszyscy prawie ludzie są do siebie podobni. Niedawno w Tonkinie wymordowaną została cała rodzina. Przez pewien czas niepodobna było wpaść na trop mordercy, policya z trzech prowincyi krzątała się energicznie, aż wreszcie po trzech tygodniach odkryto zbrodniarza — był nim nie kto inny, jeno naczelnik tajnej policyi, który prowadził śledztwo, celem wyszukania mordercy. Zaaresztowano go i ścięto mu głowę. Policya chińska ma oko na wszystkich obywateli Państwa Niebieskiego — mężczyzn, niewiasty i dzieci, a nadto szpieguje się wzajemnie między sobą. Główny naczelnik jej jest pierwszorzędnym dostojnikiem w państwie. Ma on pod swem dowództwem 600,000 ludzi.

Rozmaitości.

* W blizkości miejscowości Anna, w powiecie Union, Illinois, dr. Lindahl, geolog stanu, odkrył "kaslin" czyli glinę porcelanową w ogromnych ilościach. Posłał kilkanaście funtów tej gliny do Szwecyi, gdzie wyrobiono z niej śliczne miseczki. Odkrycie to wprowadzi nową gałąź przedsiębiorstwa w powiecie Union i nie potrzebujemy dodawać, że cała okolica znajduje się w stanie wielkiego ucieszenia. Na dalsze próby wysłanych zostanie kilka centnarów tej gliny do Rostrand w Szwecyi, gdzie znajdują się wyćwiczoni robotnicy w wyrobnictwie porcelany.

* Tak w życiu prywatnem jak i publicznem Gladstone uważanym jest za najzdolniejszego mówcę tego wieku. Jeden z jego wielbicieli powiada o nim: „W sali, gdy się zjawi, otaczają go zaraz damy i panowie. Ktorykolwiek może postawić jakiebądź zapytanie. Może to być o poezyi Emerson'a lub też o zawiązku wyścigów w Anglii albo o moralności grania w karty. O każdym przedmiocie Gladstone jest dobrym na kilka kolumn co najmniej".

* W urzędzie pocztowym w mieście New York, w wydziale kancelowania znaczków pocztowych na listach, pracę ludzi wykonywa maszyna, pędzona parą, która kancelluje 500 znaczków na listach na minutę.

* W Anglii i Walii znajduje się 39,000 policyantów rozmaitych stopni.

* W Bostonie odbyła się konwencya temperenclerek. Delegatki zjechały się z całej Ameryki, również z różnych zagranicznych krajów poprzyjeżdżały temperenclerki. Pomiędzy niemi były panna Telsonia, japonka, i damy które reprezentują Honolulu, Chiny, Australią, Afrykę, Włochy, Burmali, Indye, Francyą i Anglią.

* Właściciele 27 browarń w Cincinnati, Ohio, Covington i Newport porozumieli się i utworzyli stowarzyszenie w celu podtrzymania wysokich cen za piwo.

* William B. Shooner, znany kapitalista, który umarł w tym tygodniu w Boston, Mass., w testamencie swym zapisał $91,618,03 na kollegium w Oberlin i podobnąż kwotę pieniędzy na uniwersytet stanu Kansas.

* Surowy olej, tj. olej skalny, znany jako "coal-oil" coraz bardziej zastępuje węgiel w zakładach fabrycznych i jest to tylko kwestyą czasu gdy całkowicie olej zastąpi węgiel w kotłach parowych. Experci w Pittsburgu obliczyli, że 60 galonów oleju równa się jednej tonie węgla. Surowy Lima olej kosztuje 2½ centy galon a tona węgli $3.85. Za używaniem oleju w miejscu węgla przemawia oszczędność i różnica w koszcie jest widoczną.

* Paul Hacke, w Greensburg, Pa., zajmuje się wychowaniem i mnożeniem nowej rasy psów, wcale dotąd w Ameryce nieznanej a nazywającej się "brytanami rosyjskiemi". Są to psy wielkie, zwinne i posiadające ogromną siłę. Pan Hacke zdołał nabyć kilka psów tej rasy z psiarni wielkiego księcia Michajłowicza.

* W dniu 1 lipca, br. położono fundamenty pod pierwszy budynek w Velasco, Texas, a dzisiaj miejscowość ta liczy przeszło 1000 mieszkańców. Velasco położone jest nad ujściem rzeki Brazos i jego mieszkańcy utrzymują, że jest to jedyny port z głęboką wodą w stanie Texas. Znajduje się 40 mil na wschód od Galveston i wzrost miasta Velasco odbywa się z ujmą Galveston'u.

* John Blocher, jeden z najbogatszych obywateli miasta Buffalo, oddał swój wspaniały pałac na dom przytułku dla ubogich starców, przytem zrobił zapis pieniężny na koszta utrzymania tej instytucyi. Ogólny jego wydatek na ten szlachetny cel wynosi dwa miliony dolarów.

* Donoszą z Londynu: Przytułek, który sobie Napoleon III po swoim upadku wyszukał w Anglii, spokojny Camden Park w Chiselhurst, zostaje obecnie podzielony na parcele „na stosowne mieszkania", jak plany budowniczego opiewają. Ziemia jest pooraną i nawet dom mieszkalny jest tylko cieniem tego, czem był, gdy zdetronizowany imperator w nim przepędził ostatnie dni swego życia pełnego zmian,

WASHINGTON.

Washington, 2 grudnia. Minister rolnictwa Rusk powiada, że wiadomość, jakoby Niemcy chciały ponownie wystąpić przeciw amerykańskiemu przemysłowi wieprzowemu, jest kłamstwem. [illegible]

[illegible]

— [illegible] ty, które potrzebują jeszcze potwierdzenia senatu. Pod względem sporu z Chili powiada prezydent, że tenże zostanie załatwiony na drodze pokojowej i to w sposób nader honorowy dla Stanów Zjednoczonych. Wspomina także o sporze z Włochami o sąd "lynch" w New Orleans i robi wzmiankę że stósunki dyplomatyczne zostaną prawdopodobnie wnet ponownie podjęte. Finanse kraju znajdują się w dobrym stanie. Pensye zabrały w tym roku niezmierne sumy i przy ustanowieniu budżetu pensyjnego na przyszły rok trzeba postępować nader ostróżnie. Prezydent potwierdza polecenie ministra floty pod względem budowy nowych statków wojennych i nareszcie życzy krajowi szczęścia dla dobrobytu, którego się cieszy z powodu polityki obrony cła połączonej z wzajemnością, która, choć broni przemysłu amerykańskiego na swojskich targach, się także wystarała za granicą o nowe targi dla produktów rólnych Ameryki.

— Ze sprawozdania skarbnika Stanów Zjednoczonych widzimy, że rząd w ubiegłym roku finansowym zebrał o $10,468.535 mniej, jak w roku przeszłym, tj. $392,612,447. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi $37,239,762. — Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w tym roku o $116,590,273.

Washington, 5 grudnia. Z dzisiejszym dniem zaczęła się walka o urząd przewodniczącego w w izbie niższej kongresu Stanów Zjednoczonych; jest to urząd ważny — jak uchwali „caucus" — demokratów, tak też przejdzie w poniedziałek uchwała w izbie.

Obecnych było 227 posłów wyjąwszy siedmiu ubiegających się o ten urząd: Crisp, Mills, Springer (z Illinois), McMillin, Hatch i Stevens — a dla choroby nie przybyło dwóch: Buchanan z Virginia i Ryan z Missouri. Do wyboru więc potrzeba było 114 głosów.

Za wnioskiem Holman'a głosowano otwarcie; był to pierwszy krok na korzyść Crisp'a.

(Musimy tu zauważyć, że miejsce przewodniczącego (Speaker) w izbie członków kongresów, można policzyć prawie za trzeci urząd w Stanach Zjednoczonych.)

Głosowanie pierwsze miało następujący wynik: Crisp 84, Mills 74, Springer 33, McMillin 19, Hatch 14 i Stevens jeden głos. Przy ostatecznem sprawdzeniu pierwszego głosowania okazało się, że odebrali: Crisp 84, Mills 78, Springer 32, McMillin 18 i Hatch 14.

W ogóle głosowano 17 razy, a ostatnie głosowanie miało następujący wynik: Crisp 94, Mills 91, McMillin 19, Springer 17, Hatch 5, Stevens 1 głos.

Po ostatniem tem głosowaniu zostało posiedzenie odroczone aż do poniedziałku, o godzinie 10 tej przed południem.

Kongres zgromadzi się w poniedziałek na południe. Przedtem jeden i drugi będzie się starał, aby przyszło do jedności, chociaż ta nie jest prawdopodobną tymczasem. Kongres więc się zgromadzi, lecz izba reprentantów się odroczy, a „caucus" rozpocznie na nowo zmudną pracę wyboru kandydata, a — o ile się zdaje — potrwa to dosyć długo.

Washington, 5 grudnia. Republikańscy członkowie izby reprezentantów mieli dzisiaj naradę. Mało kto przybył. Na kandydata na urząd przewodniczącego wybrano byłego mówcę (przewodniczącego — Speaker), p. Reed'a. Ten dziękował w krótkiej przemowie i wyrzekł, że republikańska partya tymczasowo tylko cierpi na porażkę i wnet na nowo zdobędzie łaskę ludu.

— Dzisiaj po południu złożył minister Proctor swój urząd ministra wojny i pożegnał urzędników swego wydziału. W poniedziałek zajmie swe krzesło w senacie.

Washington, 5 grudnia. Prezydent jest jeszcze zatrudnionym swem orędziem. Od trzech dni nie okazał się w swem biórze, lecz kazał sobie ustawić w pokoju sypialnym małe biórko, na którem pisze aż do godziny pół pierwszej i wtenczas dopiero wychodzi, aby przyjmować gości. Orędzie prześle kongresowi dopiero w wtorek na południe.

AMERYKA.

Nie chciała chodzić do szkoły wieczornej.

W Minneapolis struła się 16 letnia Annie Olson, aby nie potrzebować chodzić do szkoły wieczornej. Była sierotą i jako taka przybyła licząc lat 5 do państwa Nels Emerson, którzy ją wychowali. Emersonowie niedawno temu zauważyli, że nie zaszkodzi, jeżeli dziewczyna będzie chodziła do szkoły wieczornej. Annie nie zgadzała się bynajmniej na to, i aby nie być przyczyną przedsięwzięcia środków przymusowych i usunąć się z drogi, zażyła trucizny.

Dwóch utraciło tylko życie.

Z Haverstraw, N. Y., donoszą do "Stowarzyszonej Prasy" w dniu 5 grudnia, że przy wczorajszem nieszczęściu na rzece Hudson dwóch tylko ludzi utraciło życie, a ci mają się nazywać: Mikołaj Nagel i Franciszek Murry.

Dość pokaźna waga.

Nie bardzo lekkiemi są dzieci obywatela Girarda Palmer mieszkającego w Detroit, Mich. Dziesięcioletni jego syn waży już 190 funtów, podczas gdy córka Hattie, starsza o kilka lat tylko, waży 265 funtów.

Familie ściśle ze sobą połączone.

Dwie bardzo ściśle ze sobą połączone familie posiada wieś St. Marie Beauce w pobliżu Quebec, Can. [illegible] Rheaume i Morin [illegible] familii składającej się z czterech synów i czterech córek. Familie te mieszkały obok siebie i utrzymywały tak dobre sąsiedztwo, że synowie Rheaume'a ożenili się z córkami Morina a synowie ostatniego z córkami pierwszego. [illegible] tych par [illegible] 74 dzieci.

Eksplozya kotła parowego.

W Fort Madison, Iowa, pękł w piątek po południu o godzinie czwartej wielki kocioł parowy w tamtejszej papierni, która została tak bardzo uszkodzoną, że przez całą zimę nie będzie można pracować. Trzech ludzi zostało niebezpiecznie, chociaż nie koniecznie śmiertelnie pokaleczonych.

Dwudziestu ludzi utopionych.

Z Haverstraw, N. Y., donoszą 4 grudnia, że dwanaście statków z cegłami, które ciągnął parowiec Townsend po rzece Hudson naprzeciw Croton Point się wywróciło. Na statkach znajdowało się 60 ludzi. Z tych zdołało 40 ocalić się na ląd.

Żydzi przybywają.

W przeciągu tygodnia lub 10 dni przybędzie do Rockford w stanie Illinois na koszt barona Hirsch 300 wygnanych żydów, którzy mają dostać zatrudnienie w tamtejszych fabrykach i okolicy, jako robotnicy. Na pierwsze ich urządzenie dostał agent zjednoczonych żydowskich zakładów dobroczynnych dla każdego ojca familii po $200.

Zawalenie się muru.

Z St. Paul, Minn., donoszą 4 grudnia: Dzisiaj na południe, gdy robotnicy byli zajęci usuwaniem gruzów ze spalonego budynku firmy Farwell, Ozmun & Co., zawalił się niespodzianie mur i przywalił mnóstwo robotników. Z pod rozwalisk wydobyto siedmiu zabitych i pięciu rannych. Zabitymi zostali przedsiębiorca budowniczy Edward S. Wilcox i robotnicy Hans Hanson, Karól Katryński, Jerzy Szapiński, Jan Adamski, Charles Larson i Franciszek Marko. Ranionymi byli: John Warren, Thomas Somatre, Frank Dlether, Samuels Peters i nieznany człowiek; Somatre, Peters i nieznany umrą niezawodnie.

Trudna operacya.

Na osobie 14-letniej Blanche Thompson w Grand Rapids, Mich., przedsięwzięto w tych dniach trudną operacyę przez przeniesienie skóry z jednego ciała na drugie. Dziewczę licząc lat dwa wpadło do węborka, w którym się znajdowała wrząca woda i poparzyło się znacznie przy tem. Nie zajęto się należycie poparzeniami i wskutek niedbalstwa przyrosła górna część prawej ręki do boku dziewczyny, a dolna część została pociągnięta aż do dwugłowego zginacza przedniej części ręki (musculus biceps) i zrosła się z nią. Aby dziewczę mogło znów użyć ręki tak zeszkaradzonej, otworzono stare rany na nowo i dziewięć przyjaciołek szkólnych dziewczyny, z których żadna nie liczyła jeszcze lat 16, były gotowe dla pomyślnego wyniku operacyi oddać z własnych rąk potrzebne kawałki skóry i ciała. Operacya odbyła się tak szczęśliwie, że lekarze mniemają, iż dziewczyna z czasem swobodnie będzie mogła władać operowaną rękę.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Nowego Yorku donoszą 2 grudnia: Na pociągu pasażerskim z Harlem, który opuszcza Grand Central dworzec o godzinie 6:10 wydarzyło się dzisiaj wieczorem nieszczęście. Pociąg składał się z lokomotywy i czterech wagonów. Na 149 ulicy i 4 ave. jest zwrotnik toru pobocznego, którym idą pociągi do New York Central i Hudson River kolei. Tam wykoleił się ostatni wagon pociągu. Nieznany człowiek, dwóch czyścicieli wagonów i jeszcze jeden ze służby kolejowej zostali zabici na miejscu, a dwóch ludzi zostało pokaleczonych.

— W czwartek po południu zderzył się w pobliżu Flemington, N. J., na Bound Brook kolei pociąg pospieszny z pociągiem żwirowym. Sześciu kolejowców miało utracić życie, a bardzo wielu zostało ranionych.

— Z Trenton, N. J., donoszą 3go grudnia: Dzisiaj po południu zderzył się pociąg Reading kolei w pobliżu Penington z pociągiem budowniczym, wskutek czego wydarzyło się wielkie nieszczęście. Z ludzi pociągu budowniczego zostali zabici Michael Mahoney z Trenton i Tom Fitzpatrick z Philadelphii — nieżonaci. Siedmiu innych poniosło rany lub pokaleczenia: Chas. Wilson z Germantown, Frank Rodriquez z Philadelphii, Isaac Marquis z tego samego miasta; dr. A. H. Dey z Trenton; Chas. Druidine z Philadelphii, Oskar Teszna z Philadelphii i John Wood z Trenton. Rodriquez był maszynistą pociągu pospiesznego i niezawodnie został śmiertelnie ranionym. Ciężko rannym został także palacz Teszna. —

Pociąg pospieszny miał prawo drogi. Pociąg budowniczy wjeżdżał właśnie na tor poboczny. Parowóz pociągu pospiesznego i wagon do palenia tytoniu spadły z nasypu. Maszynista i palacz ocalili się zeskoczeniem.

— W czwartek rano zderzyły się w pobliżu Medina Junction na Wisconsin Central kolei dwa pociągi towarowe, przyczem Ole Anderson z Ogdenburg'a utracił życie i siedm wagonów towarowych zostało potrzaskanych. Mgła była przyczyną zderzenia.

— Straszliwe nieszczęście wydarzyło się 4 grudnia o 6tej godzinie rano w pobliżu East Thompson na New York i New England kolei. Bliższych szczegółów nie ma, lecz mnóstwo ludzi miało utracić życie. Miejsce nieszczęścia jest oddalonem 55 mil od Worchester, Mass., i władze kolejowe uwiadomiły wszystkie szpitale, aby się przygotowały na przyjęcie większej liczby ranionych.

Cud.

Cud wydarzył się w tych dniach w Lead Mine w pobliżu Galena, Ill., na osobie 20 letniej Maggie Carr. Dziewczyna od młodości miała chrome nogi i ręce i to tak, że zawsze chcąc się posuwać z miejsca na miejsce musiała używać kolan i rąk. Kilka dni temu rozmawiając z siostrą wydała okrzyk radości i przeszła przez pokój. Mogła znowu używać nóg. Najdziwniejszą jest rzeczą, że członki powoli wracają do normalnego stanu. Lekarze nie umieją sobie sprawy wytłómaczyć i twierdzą, że nie widzieli jeszcze podobnego przypadku.

Wojowniczy kaplan.

Wojowniczym kapłanem zdaje się być ks. katolicki Kerwin od kościoła św. Maryi w East Orange w New Jersey. Pomiędzy nim a urzędnikami tam się budującej elektrycznej kolei powstał spór, ponieważ ci właśnie przed kościołem chcieli postawić słupy dla elektrycznych drutów, na co ksiądz nie chciał zezwolić. W tych dniach, gdy rychło rano robotnicy przybyli przed kościół aby wkopać słupy pleban uzbrojony w rewolwer przystąpił do okna swego pokoju i strzelił trzy razy do robotników, lecz nie ugodził nikogo. W miejscowości tej panuje wzburzenie wielkie przeciw wojowniczemu kapłanowi.

Nowy sport.

Błaznami są John Springer i William Noble z Botzum, O. Kilka dni temu założył się pierwszy z drugim o kilkanaście porcyi ostryg, twierdząc że on potrafi najdłużej wysiedzieć na płocie. Wnet potem w pewien piękny wieczór błazny usiedli na żerdzi, a nazajutrz o godzinie 8mej siedzieli na niej jeszcze tak, jakoby byli przylepionymi. Familie ich starannie zajmowały się bohaterami przynosząc im ciepłą odzież i ciepłą kawę. Cała ludność była ciekawą, kto zostanie zwycięzcą. Springer jest wysokim, ciężkim człowiekiem, podczas gdy jego przeciwnik waży tylko 110 funtów. Noble „wysiedziawszy" dwanaście godzin zdawał się być tak rześkim, jakoby co dopiero był usiadł, podczas gdy jego ciężki przeciwnik zdawał się cierpieć pod procedurę.

Ludzie ci pozostali na żerdzi, jak się później dowiadujemy 29 godzin, gdy Springer oświadczył, że się poddaje. Jednego i drugiego było trzeba zanieść do domu, gdzie każdy jest obłożnym. Nierozsądny ich zakład może jednego i drugiego przyprawić o życie.

Podwójny obchód.

Znany już czytelnikom kapitan Paweł Freund z Columbia, Texas, jako bratanek Mahmonda Hamdi Paszy, gubernatora wyspy Kreta, obchodził 23 listopada podwójną rocznicę, to jest ucieczki z więzienia moskiewskich tyranów (kapitan Freund miał zostać nazajutrz rozstrzelanym) i 61szą rocznicę swych urodzin. Pomagał mu w obchodzie siostrzeniec jego Ferdynand Guttman, profesor rozmaitych języków i muzyki, który przybył do niego z Hamburga. Kap. Freund obchodzi ten dzień zawsze solennie, gdyż uszedł przed niechybną śmiercią. Tym razem urządził ucztę, przy końcu której ze swym siostrzeńcem zaśpiewał: "Boże coś Polskę" i "Jeszcze Polska nie zginęła". — Mahmoud Hamdi Pasza jest więc stryjem kapitana Pawła Freund i prastryjem Ferdynanda Guttman.

Pozwolamy sobie tutaj podać niektóre szczegóły z życia kapitana Pawła Freund: W wojsku moskiewskiem służył na Kaukazie przez lat 14, w r. 1863 dowodził oddziałem kosynierów w gubernii warszawskiej, po powstaniu udał się do Paryża, gdzie przebywał lat 3½, poczem wstąpił do dragonów tureckich, w których przebywał także 3½ roku a następnie (20 lat temu) przybył do Columbia, Texas, gdzie założył skład rozmaitych towarów.

Kapitan P. Freund posiada 9 z najznakomitszych orderów moskiewskich za waleczność i odznaczenie się — a jednak zostałby rozstrzelanym, gdyby mu się nie było udało ubiedz.

Kapitan Paweł jest jednym z tych, którzy udowodniają, że nie potrzeba być koniecznie katolikiem, aby być Polakiem, bo familia Freund'ów o ile nam wiadomo, wyznaje wiarę Mojżeszową.

Jedni tacy dobrzy jak i drudzy.

Pod względem sprzedajności i korupcyi jedna z wielkich partyi w Ameryce nie może drugiej robić żadnych zarzutów; bo w każdej z nich panuje tyle prawie korupcyi, co i w drugiej.

Demokraci wskazują wciąż na straszliwe okradywania republikańskiego skarbnika w Philadelphii i na opór senatu republikańskiego w Pennsylvanii, aby gubernator mógł pociągnąć do odpowiedzialności opieszałych urzędników przy kasie stanu. Republikanie zaś odpowiadają im: Nasz republikański złodziej z kasy miejskiej i stanowej Bardsley, siedzi w więzieniu, gdzie ma pozostać 15 lat; lecz wasi złodzieje nie ponoszą kary; wszakże niedawno temu "jury" w Arkansas po procesie przeciw skarbnikowi stanu Woodruff'owi, który ukradł przeszło $100,000, musiała zostać rozpuszczoną, ponieważ niektórzy członkowie pomimo dostatecznych dowodów nie chcieli zawyrokować, że Woodruff jest winnym.

Niektóre czasopisma republikańskie z radością podają spis złodziejskich demokratycznych skarbników stanów z ostatnich lat: Churchill i Woodruff z Arkansas, Vincent z Alabama, Tate z Kentucky, Burke z Lousiana, Noland z Missouri, Hemingway z Mississippi, Archer z Maryland i Herbert z Delaware, którzy razem mieli ukraść do 3 milionów dolarów i nie zostali ukaranymi. Pod pierwszym względem mają racyą, pod drugim tylko częściowo, gdyż ręka sprawiedliwości dosięgła przynajmniej kilku z owych wielkich złodziei.

Demokratyczne gazety starają się osłabić wrażenie tej demokratycznej galeryi złodziei przez wzmiankowanie różnych złych wypadków w biórze pensyjnem w Washingtonie, na którego czele pomimo różnych nieczystych sprawek (nie przez niego lecz jego syna popełnionych) stoi wciąż jeszcze jenerał Raum.

Każda partya powinna nasamprzód zamiatać przed własnemi drzwiami, zamiast się za każdym razem cieszyć, gdy spostrzega nieczystości w obozie przeciwników. Jednakowoż przyczynia się to wzajemne uważanie na złe sprawki politycznych przeciwników do tego, że żadna z nich nie pozostaje na długo ukrytą, podczas gdy w Europie złe sprawy tylko powoli i późno dostają się do światła dziennego.

Podejrzliwa żona.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 2go grudnia: John B. Heir, handlarz kwiatami liczący lat 52 został dzisiaj krótko przed południem przez swoją żonę śmiertelnie raniony dwoma wystrzałami z rewolweru. Jeden strzał przeszył jego płuca, a drugi nerki. Poślubili się zaledwie rok temu. Przyczyną zbrodni ma być podejrzenie o niewierność.

Najstarszy pocztmistrz.

Najstarszym pocztmistrzem w Stanach Zjednoczonych jest Wesley Scott w Scottsville, Ind., to jest, o ile się to tyczy czasu służby. Bez przerwy piastuje ten urząd od r. 1840, a więc lat 51. Pocztmistrz generalny winszował mu w własnoręcznym liście szczęścia z powodu tak długiej i honorowej służby i prosił go zarazem, aby napisał krótki rys o służbie pocztowej przed 50 laty.

Podejrzliwy mąż.

Z Philadelphii donoszą 2 grudnia: Samuel Pollock, 51letni właściciel restauracyi położonej pod No. 39 przy Washington ave. strzelił dzisiaj rano o godzinie 8mej do swej żony, poczem i sobie palnął w łeb. Śmierć jego nastąpiła natychmiast. Niewiasta znajduje się w krytycznem położeniu w Pennsylvania szpitalu. Podejrzenie o niewierność było pobudką do przedsięwzięcia rozpaczliwego tego czynu.

Mąka dla Moskali.

Pułkownikowi Belethen z Minneapolis, który obecnie bawi w Chicago, pokazano w czwartek wieczorem telegram z Minneapolis, odnośnie do którego młynarze północnego zachodu chcą wysłać dla Moskali cierpiących nędzę mąkę i pszenicę wartą $100,000. Pułkownik powiada, że Stany Zjednoczone powinny stać na czele tych, którzy coś dla biednych mieszkańców Rosyi chcą uczynić. Ameryka winną jest tyle wdzięczności Rosyi, za jej niepodległość, jak i każdemu innemu narodowi i Amerykanie powinni z wdzięcznością uznać stanowisko Rosyi w obec Stanów Zjednoczonych podczas wojny domowej. Rosyjski niedźwiedź trzymał wtenczas w karbach brytańskiego lwa. Podniecenie do składek dla cierpiących biedę słusznie ma początek na północnym zachodzie, w śpichlerzu Stanów Zjednoczonych i środku handlu mąką całego świata.

Śmierć matki i dziecka.

Z Denver, Col., donoszą 3 grudnia: W sposób nader straszliwy utraciła wczoraj na wieczór życie matka z jej dzieckiem liczącem rok i pół. Nieszczęśliwa była żoną Jerzego Master i żyła pod No. 2118 przy Delaney ulicy. Z ciał ich pozostały prawie tylko same kości. Przyczyną nieszczęścia było to, że dziecko chcąc wskrabać się na stół schwyciło za ceratę a ciągnąc takową obaliło lampę, która na podłodze się rozprysła, olej się rozlał i zapalił a płomienie ogarnęły suknie dziecka. Matka, znajdująca się w drugim pokoju, usłyszawszy że lampa spadła i spostrzegłszy, że dziecko znajduje się w płomieniach, schwyciła takowe, przycisnęła do siebie i wybiegła na ulicę, gdzie się wraz z dzieckiem poczęła tarzać po kupie piasku, aby zagasić płomienie. Tymczasem na krzyk kobiety przybyli sąsiedzi, którzy owinęli matkę i dziecko w dery, lecz niestety zapóźno.

Ciężko ukarana nieostróżność.

Z Preston, Iowa, donoszą 3go grudnia: Dzisiaj około godziny jedenastej naniecił Jasper Mans ogień w piecu kuchennym swej pralni, tuż przy jadalni. Familia gotuje strawy za pomocą pieca gazolinowego który stoi w izbie. Zaraz potem przypomniał sobie Mans, że w piecu stoi bańka napełniona gazolinem. Otworzył drzwi od pieca i wyjął bańkę, która eksplodowała, gdy ją trzymał w rękach. On, żona i 3 dzieci zostali straszliwie popaleni i płomienie ogarnęły dom. Zagaszono wprawdzie ogień, lecz dwoje dzieci poniosło śmierć. Mans i jego żona niezawodnie umrą także na popalenia. Jedyne tylko dziecko, chociaż też się poparzyło znacznie, odzyska może zdrowie.

Cokolwiek dla Nowego Roku.

Czynny anarchista.

Z Nowego Yorku donoszą 4 grudnia: Wkrótce po południu przybył ubogo ubrany człowiek z brunatną walizką w ręku do biura milionera Russell Sage, No. 71 i 73 Broadway i prosił o prywatną rozmowę z panem Sage. Klerk powiedział mu, że Sage nie ma czasu, lecz nieznajomy obstawał przy swem żądaniu i mówił tak głośno, że Sage usłyszawszy rozmowę, wyszedł z prywatnego bióra, i nieznanemu powiedział, że ma później przyjść.

Ten jednakowoż żądał natychmiastowej rozmowy i chciał, aby Sage mu dał $1,250,000. Gdy tenże kazał mu się wynosić, upuścił nieznajomy walizkę i w tej chwili wydarzyła się eksplozya, która wstrząsnęła całym budynkiem.

Sage został ogłuszonym i odrzuconym, klerk Laidlaw uszkodził nogę, nieznajomy został rozszarpany na kawałki i oprócz tego utraciło życie dwóch z ludzi pracujących w biórze. Prawie wszystkie okna w budynku zostały potłuczone; Russell Sage został poraniony na czole, twarzy i rękach.

Nieznajomy, który spowodował eksplozyę miał się nazywać H. D. Wilson.

W ogóle zostało pięciu ludzi ranionych. Podczas usuwania rozwalisk po południu znaleźli strażacy nogę, która widocznie pochodziła od niewiasty. Ponieważ Sage nie zatrudniał kobiet, niezawodnie utraciła życie kostumerka znajdująca się właśnie w biórze.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr.. Wm. Lewandowski.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Kuaszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Sanbarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczkal
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

W. Dyniewicz.

Zdolny mężczyzna,

lat 35, wykształcony, trzeźwy i pracowity, biegły w języku polskim i niemieckim, znający cokolwiek język angielski, poszukuje od 1 stycznia 1892 miejsce w redakcyi, ofisie lub większym handlu. Posiada chlubne świadectwa. Łaskawe oferty proszę adresować:

JAN STROKA,
250 Peckham str., Buffalo, N. Y.
(50 52)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Maryanny Balassa, pochodzącej z Zagórza, pod Pilznem w Galicyi, która przed czterema tygodniami przybyła do Chicago. Zgłosić się pod adresem:

Anna Podlasek,
106 W. Chicago Ave., Chicago.
(47 — 50)

Poszukuję Stanisława Szuchlińskiego pochodzącego z Margolina. Przyjechał do Ameryki w r. 1878 a w roku 1879 udał się do Baltimore. Od tego czasu nie ma żadnej o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków mógł podać dokładną wiadomość o jego życiu lub śmierci, ten odbierze pięć dolarów nagrody.

L. D. Stover,
1410 Indiana Ave., La Porte, Ind.
(50 — 52)

Poszukuję brata mego Józefa Bogdańskiego, o którym już od lat siedemnastu nie mam żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków go znał lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Andrew J. Bogdański,
(50 53) Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję brata mego Michała Lesińskiego, pochodzącego z miasta Pyzdry, powiatu Słupeckiego, z Polski pod zaborem rosyjskim.

Jan Lesiński,
Sayreville, Middlesex Co., N. J.

Poszukuję brata Adama Kotkowskiego. Pochodzi z Warszawy. Jest w Brazylii lub w Stanach Zjednoczonych od grudnia zeszłego roku. Liczy lat 30.

Seweryn Kotkowski,
88 Front Street. Chicago, Ill.

Opuszczona.

Mój kochany mężu, proszę Cię serdecznie dla miłości Boga przybądź do mnie albo mi przyszlij twój adres w liście registrowanym, bo ja żona twoja bardzo smutna jestem i nie mogę żyć bez ciebie.

(50—4) ANNA PATT.

Prośba.

Szanowni Rodacy! Udaję się do Was z pokorną prośbą o wsparcie mnie. Jestem bowiem już od dziesięciu miesięcy złożony chorobą i dla tego nie mogę pracować. Mam żonę i dwie dzieci. Ufając, że Szanowni Rodacy zechcecie mi dopomódz w mej nędzy, proszę zarazem Boga, aby Wam stokrotnie wynagrodził, co dla mnie uczynicie.

Franciszek Potocki,
2 Hamburg Str., Northampton, Mass.

Poprawka.

W No. 48 w korespondencyi od Tow. Króla Mieczysława I czytaj zamiast "Jan Adamski, Skarbnik,"— Jan Adamowski, Skarbnik.

Zaproszenie do przedpłaty na TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY ROCZNIK VI.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się VIty rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi **jednego dolara** rocznie. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika aby nie ociągali się i przysłali prenumeratę czemprędzej.

Wysłaliśmy w ubiegłym tygodniu abonentom Tygodnika 4 ostatnie numera V rocznika dla tego, aby każdy z abonentów przeczytawszy powieści miał dość czasu przed Nowym Rokiem przysłać prenumeratę na rocznik VI, oraz donieść o treści swym przyjaciołom i znajomym i uzyskać więcej abonentów dla Tygodnika. Oprócz tego jest koniecznie potrzebnem, abyśmy wiedzieli przynajmniej kilkanaście dni przed wysłaniem pierwszego numeru rocznika VI

TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO

liczbę tych, którzy zamierzają utrzymywać Tygodnik, tak aby módz się urządzić z nakładem.

Zatem upraszamy wszytskich czytelników chcących być prenumeratorami Tygodnika aby nadesłali prenumeratę o ile możności przed Nowym Rokiem.

Nie potrzebujemy się tu rozpisywać nad zaletami Tygodnika powieściowo Naukowego, gdyż każdy z czytelników go zna.

W numerze pierwszym rocznika VI rozpoczynamy druk następujących powieści:

1) **Walka o Miliony** i
2) **Leśny Młyn nad Czernają.**

Prócz tego zawierać będzie Tygodnik artykuły treści naukowej i sztuczki teatralne.

Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok dla wszystkich.

Również nadmieniamy, że jeźli zgłosi się przed Nowym Rokiem dostateczna liczba abonentów, podawać będziemy w każdym numerze Tygodnika ryciny czyli obrazki, na zakupno których możemy każdego czasu kontrakt podpisać.

Zatem od Was Panowie Czytelnicy zależy podawanie rycin. Zapisujcie się i przysyłajcie prenumeratę jak najliczniej a Tygodnik VI będzie wychodzić z rycinami.

Wasz rodak i sługa

W Dyniewicz.

Jeszcze Ameryka.

Spadł z konia.

Z Warren, Pa., donoszą, że tam spadł z konia A. R. Blood, bogaty, 30letni właściciel źródeł olejowych, i to tak nieszczęśliwie, iż natychmiast przestał żyć. Życie jego było zabezpieczone na $300,000. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Wyleciała w powietrze.

W Haverstraw wyleciała w środę w powietrze fabryka dynamitu. Wstrząśnienie ziemi dało się uczuć w dalekiej odległości. Czterech ludzi pracujących w fabryce zostało rozszarpanych w drobne kawałki a inny człowiek pracujący w niejakiej odległości poniósł także śmierć. Zabitymi zostali: M. Woodworth, inżynier fabryki, Pietro Carlossa, Włoch, Joseph Williams i Joseph E. Adler, wszyscy robotnicy. Perry Lounsberg z Sing-Sing, który się w łodzi znajdował w pobliżu brzega rzeki, gdy się eksplozya wydarzyła, został natychmiast zabity; inny człowiek znajdujący się w łodzi nie został naruszony. Fabryka była drewnianym budynkiem 50 przy 150 stóp.

Po eksplozyi zapaliły się rozwaliska i spaliły się do szczętu. — Wskutek eksplozyi potłukły się szyby w Congers City i innych miejscowościach. Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną.

Całe miasto narażone na niebezpieczeństwo zaduszenia.

Z Detroit, Mich., donoszą dnia 2go grudnia: Wczoraj w nocy wskutek przypadku począł gaz ziemny uchodzić z rur i kilka familii w różnych częściach miasta byłoby się o mały włos zadusiło. Dzisiaj rano około godziny drugiej popsuła się stacya główna maszynery i, a wynikiem było, że wszystkie ognie i światła zagasły. Gdy szkodę znów sporządzono, gaz dostał się do domu różnych familii, które naturalnie były pogrążone w głębokim śnie. Przez wentyle bezpieczeństwa wielu ludzi zostało niezawodnie ocalonych.

Dyrektor gazowy uwiadomił natychmiast policyę o niebezpieczeństwie, a ta zaalarmowała całe miasto. Powołano także straż ogniową, która pełniła służbę przez całą noc.

Chas. Kergo i pani Mary Grenell, żona pastora Grenell, zostali dzisiaj rano straszliwie poparzeni, gdy zapalili światło w pokojach napełnionych gazem a członkowie innych familii ucierpieli dużo przez oddychanie gazu.

Cała prawie familia znajduje śmierć w płomieniach.

Z Detroit, Mich., piszą 2go grudnia: Od czasu zniszczenia Tilden szkoły nie wydarzyła się tutaj taka strata żyć ludzkich przez płomienie, jak właśnie dzisiaj rano o godzinie drugiej. Pożar wybuchł w składzie towarów kolonialnych Jerzego J. Reis, 332 Orleans ul., i zajął wnet górne mieszkanie, w których Reis z żoną i trzema synami — Charles 22, Josie 11 i Eddy 7 lat — się zadusił wskutek dymu.

Najmłodsze dzieci leżały w łóżku, najstarszy syn, gdy go strażacy znaleźli, leżał na podłodze w pobliżu okna, jakoby przez takowe szukał ratunku.

Ojca i matkę znaleziono w ścisłem objęciu u spodu tylnych schodów prowadzących do podwórza. Byli bardzo popalonymi. Nikt z pewnością się nie dowie, dla czego w tę poszli stronę; gdyby byli obrali przednie schody, to niezawodnie byliby się ocalili. Tak zaś wpadli w morze płomieni, bo właśnie tam, gdzie ich znaleziono, srożył się ogień najbardziej. Dwóch innych dzieci, 15letni Max i 12letni Tony, jako i służąca, ocalili się skoczywszy przez okno, pod którym czekali na nich z przyrządami dla ocalenia policyanci i strażacy. Piec znajdujący się w składzie, który się wywrócił, był przyczyną pożaru.

Filantrop.

Dr. Gatling, wynalazca znanej mitraljezy amerykańskiej, powiada o niej: "Moja armata jest najbardziej filantropiczną rzeczą w świecie. Skoro ją gdziekolwiek zobaczą, to ustają rozruchy i bunt, bo się ludzie mitraljezy obawiają. Ludzie mniemają, że jestem człowiekiem krwiożerczym. Przeciwnie. Zawszę marzę tylko o pokoju." Bardzo to pięknie. Niezawodnie usłyszymy wnet, że wilki były zawsze najgorętszymi przyjacielami i obrońcami jagniąt.

Smutny koniec Cyrus'a W. Field.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 2 grudnia: Dzisiaj jest 51 lat temu, gdy młodzieniec z Nowej Anglii, nazywający się Cyrus West Field, stał na kobiercu ślubnym pełen siły, nadziei i ambicyi. Siła jego wywarła wpływ na nasze stulecie; nadzieja utrzymywała go przy jego pracy a ambicya znalazła świetną nagrodę przez ordery, przez wzniesienie go do stanu szlacheckiego i przez wyrażenie mu wdzięczności przez kongres Stanów Zjednoczonych. Ręka w rękę przeżył młodzieniec w Nowej Anglii pół wieku w czci i honorze z towarzyszką życia. Lecz niedawno temu opuściła go żona, którą wtenczas poślubił. A dzisiaj leży Cyrus W. Field, doprowadzony w 72 roku swego życia przez niewdzięcznego, upadłego syna do żebroty, chory na śmierć w swem mieszkaniu.

Syn Edward M. Field, który doprowadził do bankructwa firmę Field, Lindley, Wiechers & Co., znajduje się w Vernon House, zakładzie prywatnym dla obłąkanych, w pobliżu miejscowości Mt. Vernon. Żona jego bardzo chora leży w domu jej brata, dr. Lindley'a pod No. 85 Madison ave.

Pani D. A. Lindley, córka Cyrus'a W. Field jest blizką śmierci.

Tu oto w kilku wyrazach jest oznaczone mizerne położenie familii, która jeszcze przed kilku tygodniami wzbudzała w innych zazdrość dla jej bogactwa, jej szczęścia i jej towarzyskiego położenia.

Członek familii wracający dzisiaj od łoża choroby Cyrus'a W. Field, mówił: "Jest złamanym na ciele i duchu. Utraciwszy żonę, która przez 50 lat była wierną jego towarzyszką, utraciwszy majątek i zgnębiony przez fakt, że ulubiony syn zrujnował familię finansowo, a siebie umysłowo, tęskni nieszczęśliwy stary człowiek za śmiercią, jako pożądaną pocieszycielką. Nie chce już dłużej żyć. Czuje, że nazwisko jego zostało schańbione, chociaż ofiarował wszystko, co miał, aby syna ocalić od bankructwa".

Lekarz domowy, dr. Fuller, mówił, że stan Field'a jest bardzo krytycznym. "Jestem dzisiaj tak ubogim, jak wtenczas gdy się urodziłem," mówił Field do starego przyjaciela, któremu opowiadał historyę o oszukaństwie i niewdzięczności swego syna.

Edward Field prosił niedawno temu ojca o pomoc, aby zapobiedz bankructwu firmy, a ten dał mu pozwoleństwo zabrać na ten cel pewne papiery wartościowe znajdujące się w szafie od pieniędzy. Syn atoli zabrał wszystko, co w szafie znalazł, lecz i to nie wystarczyło, aby zapobiedz upadkowi firmy. Mówią, że przed tem nieszczęściem z całego wielkiego majątku Field'a pozostał tylko jeden milion dolarów, a z tego nie pozostał obecnie ani jeden cent. Nie wiadomo, ile Edward zabrał ojcu, lecz zdaje się że to było około $300,000. Reszta majątku składała się z własności niezadłużonej, z której część tworzył dom, który Field w tym tygodniu sprzedał. — Cyrus W. Field miał być aż do ostatniego marca wspólnikiem firmy Field, Lindley, Wiecher & Co., w wysokości $500,000.

Wynalazek Polaka.

Ob. Jakób Bohdanowicz z Denver, Col., donosi, że ob. Józef Guzowski (znany także w Chicago — był kiedyś członkiem Gwardyi Pułaskiego, grupy 56 Zw. Nar. Pol.) otrzymał patent na maszynę do kopania kartofli. O wynalezieniu tej maszyny doniósł p. B. już w grudniu przeszłego roku, gdy bawił w Alden Station, Pa. W tych dniach odebrał p. Guzowski potwierdzenie pod No. 382,529 przez właściwego komisyonarza patentowego. Podobnej maszyny, nad którą p. Guzowski pracował kilka lat, nie było przedtem w Ameryce. Wykopuje ona w przeciągu 10 godzin 1500 buszli kartofli. Do obrotu jej potrzeba czterech koni i jednego człowieka. Maszyna sortuje zarazem kartofle jak najczyściej bez piasku i łodyg, bo ma na przodku rodzaj piłek, które odcinają nać i łodygi. Maszyna ta może być także użytą dla brukwi, ćwikły, rzepy i innych podobnych ziemiopłodów; rzeczą naturalną jest, że potrzeba zmiany niektórych przyrządów. Zarazem wyrzuca maszyna na bok kamienie od najmniejszych aż do takich, które mają wielkość głowy człowieka. Bliższych szczegółów może naturalnie sam tylko wynalazca udzielić.

Z niw polskich.

W Brooklynie kazała 18letnia Anna Jankowska aresztować rodzonego swego ojca Jana Jankowskiego, ponieważ koniecznie chciał się z nią ożenić.

— W Detroit Karól Radomski, który pracował w składzie Piotra Henkel na Congress i Randolph spadł przez otwór od elewatoru i pokaleczył się tak, że w kilku minutach życie zakończył.

— W Freedonia, N. Y., spaliło się całe gospodarstwo Polaka Nowaka.

— W Brooklynie został przejechany i zabity J. Socha, członek Zw. Nar. Pol.

— W Milwaukee został skazany na trzy lata więzienia C. Banach za zamach na życie pani Rogóżkowej.

— Elżbiecie Damskiej, która w tych dniach przybyła ze starego kraju a która się udawała do męża swego przebywającego w Trenton, N. J., skradziono przy wylądowaniu cały jej majątek, t. j. $205.

— W Milwaukee umarł August Rudzinski liczący lat 64. Urodził się w Prusach Zachodnich, w okręgu Kwidzyńskim.

— W klasztorze i seminaryum św. Wincentego w Latrobe, Pa., zostali wyświęceni na kapłanów Polacy Szymkiewicz i Wysiewicz.

— W Spring Valley, Bureau Co., Illinois, zawiązało się i zostało inkorporowanem w Springfield „Towarzystwo Obywateli Litewskich św. Piotra i Pawła" (St. Peter & Paul Lithuanian Citizens Society), za wnioskiem Michała Burk, W. L. Liwk, Mateusza Klepta i W. Korpuskiego (?) (Nie odpowiadamy za brzmienie nazwisk. Red.)

CHICAGO.

A więc jednak będziemy mieli na miejscu wystawy wzór wieży Eiffla. Założyło się w tym celu nowe towarzystwo z kapitałem $1,500,000, do którego należą: Andrew Carnegie, Mac Arthur Bros., George A. Fuller Co., exburmistrz Roche, E. F. Cragin i inni. Wieża będzie 1120 stóp wysoką.

— **W listopadzie pracowało** w Jackson parku 2400 robotników, którzy dla słoty tylko dwa dni musieli świętować. Przesadzono w tym miesiącu 1233 drzewa i 219 krzewów z Midway Plaisance na miejsce wystawy. Tory kolejowe mają 14 mil długości. Policya i straż ogniowa składa się z 160 ludzi.

— **Pierwszym, który** przyniósł głowę wróbla, był pułkownik Brainard z Evanston. Chciał naturalnie zapłatę, tj. 2 centy. Gdy mu atoli kazano zapłacić 25c. za świadectwo przysięgi, iż wróble nie zabił przed dniem 1 grudnia, porzucił głowę ptaka, która mając zaszczyt być pierwszą wisi na szpagacie w biórze klerka Van Cleave. Drugim był 10letni Eddie Brown z pod No. 3911 Indiana ave., który przyniósł 45 głów wróblich, i otrzymał 65 centów, gdyż musiał zapłacić 25c. za świadectwo notaryalne.

— **Rok temu został** Michał Sandzikowski, pracujący dla kompanii Santa Fé tak potłuczony przez swego dozórcę (foreman'a), iż odniósł wewnętrzne nadwerężenia Zaskarżył kompanią o $10,000, lecz przyjął w przeszłym tygodniu $1500.

— **W środę przyniesiono** do kancelaryi miejskiej około 400 głów wróbli. Najwięcej dostarczył Archer Road; miał ich bowiem 195.

— **Kufer, który w swym** czasie służył królowi Ferdynandowi i królowej Izabeli, gdy podróżowali, znajduje się w drodze do Chicago. S. E. Barrett kupił tę relikwię podczas ostatniej swej podróży w Europie za $100, i ma posiadać dowody, że kufer w istocie pochodzi z czasów Kolumba, bo jest już 425 lat starym.

— **W pobliżu miejsca** wystawy i na niem zostanie wybudowana elektryczna kolej, która całkowicie będzie 5½ mili długa.

— **W czwartek musiał** klerk Van Cleave pokwitować i dać przekazy za tysiąc wróbli, czyli raczej za ich głowy. F. Pearson z pod No. 7 Park Row przyniósł 346 sztuk, które zastrzelił nad brzegiem jeziora.

— **W South Chicago** istnieją dwie familie które pod pewnym względem niejako ze sobą rywalizują. W czwartek na wieczór odbyły się u familii Krohn, róg 92 ul. i Mackinaw ave. siedmnaste z porządku chrzciny. Alderman Hummel był jednym z ojców chrzestnych. Kilka tygodni temu zaś urodziło się familii Diegon, róg Stoney Island ave. i 90 ul., ośmnaste "baby". Jedno z tych ośmnastu umarło kilka lat temu. pozostaje więc siedmnaście; w pierwszej wzmiankowanej familii żyją wszyscy.

— **Jan Hoffman i Barney** Roskowitz zostali skazani pierwszy na cztery lata i pół a drugi na rok więzienia za to, że młodą Rebekę Kubinską, sierotę, która przybyła z żydowskiego zakładu dla sierót, i przypadkowo dwóch tych ludzi spotkała, umieścili w domu prostytucyjnym.

— **W stacyi policyjnej** przy W. Chicago ave. umieszczono w piątek Franciszka Fargowskiego, Stanisława Majewskiego i niejakiegoś Franka ponieważ ukradli z fabryki mebli Ludwika Nooniset'a formy mosiężne, warte $400.

— **Franciszek Fritchie** z pod No. 30 przy E. Erie ulicy przybył w piątek do stacyi policyjnej przy E. Chicago ave. i prosił o obronę, ponieważ zwaryował i jego krewni chcą go otruć. Odesłano go do "Detention" szpitala.

— **James Hatton zaskarżył** dyrektora teatru H. R. Jacob'a o $15,000, ponieważ ten bez wszelkiej przyczyny kazał go pewnego wieczora wyrzucić z "Academy of Music." "Jury" przyznała mu 10c.

— **Jan Smolinski i Michał** Nawrot, którzy pod No. 716 przy Milwaukee ave. posiadali skład i warsztat krawiecki, zdali takowy na korzyść wierzycieli na ręce Oskara R. Holcomb. Aktywa wynoszą $1000, długi $1300.

— **Gazety niemieckie i** angielskie wychwalają pod niebiosa Rodaków naszych, artystów wokalnych Jana i Edwarda Reszke.

— **Posiedzenie delegatów** Towarzystw Narodowych w północno-zachodniej dzielnicy urządzających obchody narodowe odbędzie się w Niedzielę 13 grudnia, rb. w hali ob. A. Groenwalda, 668 Holt ave., w pobliżu Blackhawk ulicy, aby się porozumieć pod względem obchodu 29tej rocznicy powstania styczniowego. Posiedzenie o punkt 3ciej po południu w powyżej wymienionym lokalu.

— **Ofiarą straszliwej** omyłki stał się w niedzielę rano Albert Mański, w swem mieszkaniu pod No. 251 przy Rumsey ulicy. Mański leżąc jeszcze w łóżku dostał od swej żony kieliszek wódki i wstał później, aby w spiżarni jeszcze raz się "wzmocnić". Znalazł tam szklankę, napełnioną kwasem karbolowym, i mniemając, że to wódka, wypił wszystko. Wynik był straszliwym. Nieszczęśliwy utracił mowę natychmiast i tylko znakami mógł swej żonie dać poznać, jaką straszliwą omyłkę popełnił. Lekarz przywołany przybył za późno, gdyż Mański wyzionął ducha przed jego przybyciem. Mański liczył lat 36 i był maszynistą u "Edwards Tin-Ware Co."

— **Tomasz Małecki, który** w sobotę przy wyładowywaniu węgli dla "Silver Creek & Morris Coal Co.," spadł z rusztunku, umarł w niedzielę w szpitalu powiatowym. Familia zmarłego mieszka pod No. 605 przy Holt ave.

— **Z wysokości 25 stóp** spadł w sobotę robotnik Frank Fischer mieszkający pod No. 165 przy Hoyne ave., z rusztunku przy doku "Silver Creek & Morris Coal Co". Podniesiono go bezprzytomnego i odwieziono do szpitala powiatowego.

— **Isaac Simons, oskarżony** o zamordowanie Roberta Tasker, został w sobotę puszczony na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $10,000. Ręczycielami są: Samuel Hasterlik, A. M. Meister i Jacob Cohn. Czyn został popełniony 24 listopada w saloonie pod No. 674 przy Austin ave.

— **Sędzia Severson oddał** w sobotę pod sąd kryminalny Stanisława Majewskiego, Franciszka Bosza i F. Laczkowskiego za kradzież form mosiężnych w wartości $400 z fabryki mebli Ludwika Nooniset'a i ustanowił kaucyę dla każdego w wysokości $700. Formy znaleziono w tandecie pod No. 279 N. Carpenter ul., której właściciele Ernest Stein i Morris Dry zostali także uwięzionymi.

— **Wiktor Labloch, który** pod No. 7021 przy Sage ulicy mieszka, został w sobotę po południu na Howard w pobliżu 66 ulicy wskutek wywrócenia jego woza rzucony na bruk i pokaleczył głowę. Koń się rozbiegł.

— **Młody Paweł Holz,** który w grudniu przeszłego roku poderznął gardło swego śpiącego ojca i za morderstwo został skazany na 14 lat więzienia z ciężką pracą, został upoważniony przez sędziego Kettele do nowego procesu. Morderstwo owe wywołało w swym czasie wielkie wrażenie, gdyż Holz liczył dopiero 16 lat, a nie było wcale przyczyny do popełnienia zbrodni. Niektórzy lekarze oświadczyli, że Holz jest obłąkanym, inni twierdzą, że tylko udaje obłąkanie.

— **Józef Wierski, chłopiec,** który swemu pracodawcy grosernikowi, Karólowi E. Barn z pod No. 336 przy Racine ave. ukradł $30, został w poniedziałek skazany przez sędziego Mahoney na zapłacenie $50, a ponieważ nie posiadał tej sumy został odesłany do Bastyli miejskiej, tak zwanej „Bridewell".

— **Rozalia Peck, licząca** lat 26, powiesiła się w poniedziałek w swem mieszkaniu pod No. 4805 przy Throop ulicy, ponieważ była od dwóch lat chorą i dla tego popadła w rozpacz. Pozostawiła męża, lecz żadnych dzieci.

— **Pani Anna Miller,** posiadająca skład cygar pod No. 24 N. Sangamon ulicy była tydzień temu i jest znów właścicielką papugi. Ptak ten zaginął niespodzianie i pani Miller doniosła o tem policyi. W poniedziałek na wieczór znaleziono ptaka tego w mieszkaniu pani Alicyi Sumlin, No. 39 N. Sangamon ulicy, która twierdziła, że go kupiła. Papugę przyniesiono do pokoju kapitana Mahoney na stacyi policyjnej przy Desplaines ulicy. Pani Miller przybyła, aby się przypatrzeć papudze. Zaledwie otworzyła drzwi, gdy ptak zawołał: „Oto idzie moja mama". (Here comes my ma). Kapitan Mahoney uważał to za wystarczający dowód, że papuga jest własnością pani Miller i wręczył jej takowego.

— **W niedzielnym „Herald"** czytamy: Gaz naturalny w Stanach Indiana i Ohio znika i wiele zakładów fabrycznych, które powstały w rozmaitych okolicach w tych stanach zmuszone są używać węgli i oleju dla palenia pod kotłami parowemi, a ponieważ fabryki te które polegały na gazie naturalnym, obecnie znajdują że koszta pędzenia i opału się podwoiły, przeto zamyślają przenieść się do innego miasta gdzie ułatwienia przewozowe i opałowe są lepszemi. Oczy właścicieli tych fabryk zwrócone są niemal bez wyjątku na miasto Chicago i okolicę. Tutaj można kupować tanio węgiel miękki i olej a ceny przewozowe frachtu i produktów są tak nizkiemi z powodu konkurowania o interes kilkudziesięciu kompanii kolei żelaznych, że odpowiedniejszego miasta na fabryki jak Chicago nie ma w całej Ameryce: ztąd w przyszłych kilku latach nie sta lecz tysiące fabryk przeniesionych zostanie (i się już teraz przenoszą) do miasta naszego a to znaczy, że miasto nasze w przyszłych kilku latach podwoi się w ludności a interes rozwinie się tak szybko, że wkrótce Chicago będzie metropolią finansową i biznesową Ameryki północnej. Taki wzrost miasta uczyni naszych właścicieli posiadłości realnej bogaczami i milionerami chociaż obecnie nazywają się tylko zamożnymi. Spełnia to tylko przepowiednie własnych obywateli, którzy oświadczają że Chicago będzie w niezadługim czasie Londynem tej tu części świata. Przeniesienie kilku tysięcy zakładów fabrycznych do Chicago w następnych paru latach spowoduje pobudowanie kilkadziesiąt tysięcy domów biznesowych, mieszkalnych i założenie kilka tysięcy składów, handli i rozmaitych przedsiębiorstw. Chicago, które przed pięćdziesięciu kilku laty liczyło tylko kilka set mieszkańców, a dziś liczące przeszło 1¼ miliona w następnym popisie ludności z pewnością liczyć będzie od 3 do 4 miliony mieszkańców.

Pomnik dla Tadeusza Kościuszko.

Tow. Tomasza Zana, grupa Zw. Narod. 170 w Chicago, powzięło na posiedzeniu swojem d. 30 Listopada 1891 r. następującą rezolucyę.

„Ponieważ bracia nasi należący do unii stolarzy polskich w Chicago, podnieśli myśl wzniesienia pomnika Tadeuszowi Kościuszcze w naszem mieście.

„Ponieważ w obecnej chwili wzniesienie pomnika obrońcy wolności okaże całemu światu, że solidarnie i gorące równem ożywione uczuciem tętnią serca wychodźców polskich.

„Ponieważ każdy Polak przemieszkujący na ziemi Stanów Zjednoczonych, za której wolność walczył nasz bohater, a która obecnie gościnnie wolnością nas darzy, powinien przyczynić się do urzeczywistnienia tej myśli.

„Ponieważ rychłe zamienienie myśli w czyn, w obec budzącej się jawniej kwestyi polskiej, może stać się czynnikiem nieobliczonej doniosłości.

„Przeto: My — Towarzystwo Tomasza Zana, grupa 170 Zw. Nar. Pol. postanawiamy jednomyślnie, popierać jak najusilniej, słowem i czynem, wyżej wymieniony projekt, a każdy członek naszego Towarzystwa zobowiązuje się złożyć na cel powyższy sumę wynoszącą co najmniej $1.

„Zarazem prosimy rząd centralny, ażeby porozumiał się z wszystkiemi grupami związkowemi w celu wspólnego działania oraz jak najprędszego wyboru komitetu do zbierania składek i zarządu.

„Wreszcie odzywamy się również do patryotyzmu naszych współbraci należących do Zjednoczenia i Unii ażeby czynny zechcieli wziąść współudział w dziele cały naród polski obchodzącem."

Leon Szopiński, prezes,
Kaz. Dyniewicz, sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg, 7 grudnia. W zeszłym tygodniu zachorowało tutaj 13 tysięcy osób na grypę.

Wiedeń, 7 grudnia. Po całej Austryi obchodzono wczoraj stoletnią rocznicę śmierci kompozytora Mozart'a.

Paryż, 7 grudnia. Tutaj umarł Alphand dyrektor prac publicznych, licząc lat 74. Więcej jak którykolwiek z jego poprzedników pracował dla upiększenia Paryża. Las w Vincennes, park w Monsean, zawdzięczają mu swój początek. On to wypracował plany dla wystawy światowej w r. 1887, za co dostał wielki krzyż legionu honorowego. Zmarły był jednym z typów ludowych w Paryżu. Dumny w obec dostojników, jak najprzyjaźniej się obchodził z ludźmi prostymi. Był powszechnie lubionym, bo był prawdziwym artystą. Zgon jego jest wielką stratą dla Paryża.

Petersburg, 7 grudnia. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj w kopalni pod Niwką (?) w Polsce pod zaborem rosyjskim wskutek szkodliwych gazów węgielnych. Donoszą, że 180 ludzi utraciło życie. Zdaje się, że wiadomość ta jest przesadzoną. Oprócz 180 ludzi miało także 40 koni zginąć.

Konstantynopol, 7 grudnia. Najnowszem w stolicy tureckiej jest pogłoska o odkryciu spisku oficerów chcących sułtana zrzucić z tronu. Pomiędzy innymi został uwięziony zięć sułtana jen. Mehmed Dunad pasza, który zostanie banitą. Wczoraj rano, nim żołnierze wydalili się z koszar, aby brać udział w ceremonii "Salmaik," zrewidowano ich, czy nie mają ostrych nabojów.

New York, 7 grudnia. Telegram z Rio de Janeiro donosi, że śmierć excesarza Dom Pedro wywołała rzetelny żal. Wszelkie banki i "biznesa" zostały zamknięte. Na budynkach krajowych spuszczono chorągwie krajowe.

Zwolennicy monarchii utracili odwagę od czasu śmierci excesarza Dom Pedro.

Calcutta, 7 grudnia. Wskutek zderzenia się dwóch pociągów pomiędzy Olan i Lahore (w Indyach Wschodnich) utraciły życie 34 osoby.

Washington, 7 grudnia. Minister stanu Blaine odebrał dzisiaj z Paryża urzędowe potwierdzenie wiadomości o zniesieniu zakazu przywozu świniny amerykańskiej.

Washington, 7 grudnia. Dzisiaj rozpoczął się 52 kongres.

W senacie przyjmowano tylko przysięgi od nowych członków.

Przewodniczącem izby niższej kongresu został wybrany Crisp ze stanu Georgia.

Sing Sing, N. Y., 7 grudnia. Dzisiaj trzy minuty po 12 na południe został pozbawiony życia za pomocą elektryczności zbrodniarz Loppy, który został skazany na śmierć za zamordowanie żony.

St. Paul, Iowa, 7 grudnia. Tutaj spalił się wczoraj na wieczór piękny kościół katolicki.

Kansas City, Mo., 7 grudnia. Z West Plains, Mo., donoszą, że w tym dniu wydarzyło się na Kansas City, Fort Scott i Memphis kolei straszliwe nieszczęście, wskutek którego czterech robotników zostało zabitych, 20 pokaleczonych a 15 wagonów towarowych potrzaskanych.

Warszawa, 9 grudnia. Wiadomość o nieszczęściu pod Niwką, w Królestwie Polskiem, jest przesadzoną. Nie 180, tylko 4 ludzi utraciło życie.

Pulaski, N. Dak., 3go grudnia, 1891.

Dnia 14 listopada na posiedzeniu rocznem Towarzystwa Bratniej Pomocy św. Stanisława Kostki obrano nową administracyę, składającą się z następujących członków:

Michał Rogoszka, Prezydent
Franciszek Ruziczka, Wice-prez,
Jan Grzywacz, Sekr. prot.
Teofil Osowski, Sekr. fin.
Józef Pelewski, Skarbnik.
Józef Górnowicz, Jan Rogala } Opiekunowie kasy.
Józef Kosmatka, Marszałek I.
Jakób Sziller, Marszałek II.
Józef Grzywacz, Chorąży I.
Józef Lizakowski, Chorąży II.
Mikołaj Krzyżka, Józef Grządziełowski, Franc. Pokrzewiński } Opiekunowie chorych.
Jan Danielski, Posłaniec.

Towarzystwo Młodzieńców św. Stan. Kostki zostało założonem 1 maja 1891 r. za staraniem się Wiel. ks. Mateusza Grochowskiego i liczy już blizko 100 członków.

Jan Grzywacz, Sekr. prot,
Minto, N. Dakota.

☞ Ob. Zieliński, Rochester. Korespondencyę otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym tygodniu.

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.

Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; klerunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodz co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee. Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta

J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee, Wis.
(Febr. 12 92)

Ceny Targowe.

Chicago, 8 Grudnia, 1891

Pszenica, buszel	75—92½
Kukurudza	40—45
Owies	30½—39½
Żyto	81
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	9.00—13.00
Żywe świnie	3.55—4.00
Owce	3.00—5.50
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.70—1.75
Indyki, funt	7—10½
Kaczki	8—10
Kury	4—8
Cytryny, pudło	3.75—4.50
Ser,	9—13
Kapusta, (za 100)	3.00—3.50
Miód, funt	7—18
Len	93½—95½
Kartofle, buszel	25—36
Łój	3½—4½
Masło	5—29
Butteryna	15—23
Ćwikła, beczka	85—1.00
Groch buszel	95
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—3.50
Jęczmień	38—60
Borówki czerw. beczka	6.50—8.00
Tymotka, siemię	1.12—1.16
Cybula młoda, tuzin,	20—25
Marchew, beczka	85—90
Sałata (case)	1.25—1.35
Rzodkiew tuz. wią.	25—30
Gęsi	6—9
Bydło, 100 funtów	1.50—5.60
Jaja	19—25
Koniczyna	4.60—4.65
Pomarańcze	2.25—3.00

ORGANISTA

posiadający długoletnią praktykę ze starego kraju, znający dokładnie muzykę i śpiew kościelny, pragnie uzyskać posadę.

Adres wskaże

J. Chudyszewicz,
org. przy koś. Ś. W.
126 Loepere str., Buffalo, N. Y.
(50—52.)

Listy polskie na poczcie.

602	Abrhum A. (2)	790	Lyszko K.
603	Adamczewski J.	792	Manasewicz L.
614	Bakas J.	793	Markański S.
620	Bartczak B.	796	Matejcek A.
626	Beral A.	801	Meczek W.
630	Berynych A.	811	Mikulicic M.
631	Biatos Z.	812	Mikulicic S.
632	Biechewicz J.	813	Mizera T.
633	Biermacha A.	815	Modetski J.
634	Bobik J.	819*	Mróz S. (2)
647	Broski E.	821	Murawacki I.
649	Bryk J.	822	Musiał M.
652	Cara B.	829	Nowak M.
653	Cech J.	834	Paweta Z.
654	Chaska F.	837	PiontkowskiS. (2)
655	Chebowski A.	738	Piontkowski A.
656	Chorosiewski J.	839	Podhejski G.
657	Cibulka T.	840	Podgnona J.
658	Ciesielska M.	841	Podmaloski J.
663	Dawidowicz B.	858	Rybarczyk S.
665	Dobrzyński J.	865	Robitch O.
666	Dolaciński A,	867	Romarowski M.
670	Dowlinch J.	874	Roziński W.
671	Dzierżyński A.	875	Rubiński M.
672	Ducnak J.	879	Rychlowski J.
677	Ciliski T.	881	Satki M.
694	Goucewicz M.	891	Szulc A.
696	Granic F. (2)	899	Sedwec M.
697	Grek S.	900	Sentkier J.
698	Grela S.	902	Sikuta B
699	Gribka J.	904	Skowron F.
747	Judelowicz H.	905	Sliwinski L.
738	Jacka J.	906	Slanska M.
739	Jawrina J.	907	Sliwinski D.
940	Jendrzejczyk A.	908	Sluka W.
743	Jumbrend J. (2)	909	Smid J.
744	Jurkina J.	910	Sekolinski K.
746	Kamiński F.	912	Sapnuski J.
748	Kanka W.	913	Szmotrla A.
749	Karasicki M. (2)	914	Szmotrla J.
751	Karobionke A.	915	Tadyewicz S.
752	Kluska M.	918	Tesmer E.
754	Kujawski A.	921	Tomiejk M.
756	Klafta M.	937	Walczak K.
759	Klonowski A.	939	Waszkiewicz F.
792	Koncel F.	940	Watrus D. M.
763	Kopala J	941	Wawra E.
665	Kowalewski J.	947	Wikiewicz K.
766	Krakowski I.	950	Wolanski J.
773	Lachoda W.	951	Wos A.
782	Leśniewska R.	952	Wozniak
789	Luczak A.	958	Ziwojnowicz M.
		959	Zorzag N.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące książki:

I.
Powieści Serbskie.
I. CAR ŁAZARZ,
II. MILEWNA,
III. ANGORA.
Cena - - 30 c.

II.
Urocze Oczy i Strach Złapany.
Powiastki z życia ludu wiejskiego.
Cena 10c.

III.
Jan Samulczak
czyli
CHCIWOŚĆ UKARANA.
Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia. Napisał Hipolit Bogumił Tarczyński.
Cena - - 15c.